Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.

Rok XVI. Kraków, wtorek 13 czerwca 1933 Nr. 160

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

List lorda Cecila o sytuacji Żydów w Niemczech

Montreux (ŻAT) Przewodniczący Międzynarodowego Kongresu Przyjaciół Ligi Narodów który odbył się w tych dniach w Montreux lord Robert Cecil zwrócił się, jak już donieśliśmy telegraficznie, do przewodniczącego delegacji niemieckiej na kongres gubernatora dra Schnee z listem o sytuacji Żydów w Niemczech. Pełny tekst listu jest następujący:

Proszony jestem przez Federację Przyjaciół Ligi Narodów, by wyrazić swe uczucia z powodu ostatnich wydarzeń w Niemczech, szczególnie w związku z akcją przeciwko obywatelom żydowskim w tym kraju. Federacja uznaje, iż niema prawa wtrącać się do spraw wewnętrznych jakiegokolwiek kraju i w żadnym razie tego nie pragnie. Równocześnie jednak wydarzenia, o których mowa, faktycznie wywołały nader poważne zaniepokojenie w wielu częściach świata szczególnie zaś w Europie i Stanach Zjednoczonych. Nie byłoby powiedzianem zbyt wiele, że zgodnie z duchem paktu Ligi Narodów, wydarzenia te zmąciły porozumienie między narodami. W wielu krajach, w tej liczbie również w moim kraju przerwały one wzrost nowego stosunku sympatji i zrozumienia dla Niemiec i narodu niemieckiego, który stopniowo wypierany jest przez gorzkie uczucia powstałe z konieczności w okresie wielkiej wojny. Nie jest mojem zadaniem szczegółowo omawiać te wypadki. gotów jestem nawet przypuszczać, że trafiły do prasy również przesadne wiadomości o tem co zaszło. Czyniąc jednak wszystkie zastrzeżenia odnośnie do przesadnych informacyj, pozostaje jednak faktem, że rząd niemiecki zastosował środki ustawodawcze i administracyjne przeciwko zespołowi obywateli jedynie z tego powodu, że należą oni rasowo do narodu żydowskiego. Dyskryminacje tego rodzaju nie dają się, zdaniem Federacji, pogodzić nietylko z duchem paktu Ligi Narodów, lecz również z postępem cywilizacji zachodniej za ostatnie 2 czy 3 stulecia, do którego Niemcy tak bardzo się przyczyniły. Wydaje się Federacji, że podrywanie wiary w niezależność sprawiedliwości w związku z publicznemi wynurzeniami wysoko postawionych urzędników państwa niemieckiego, wywołały głębokie zaniepokojenie w bardzo wielu krajach.

Z martyrologji żydostwa niemieckiego

Innsbruck, 11. 6. ŻAT. Jak się ŻAT. dowiaduje, w ciągu ub. tygodnia zabitych zostało 9 Żydów, internowanych w obozie koncentracyjnym w Dachau. Ostatnio wprowadzono w obozach koncentracyjnych znaczne zaostrzenia dla więźniów żydowskich, których traktuje się ze szczególną brutalnością, podczas gdy wobec nie-Żydów kurs jest znacznie łagodniejszy ze względu na próby przeciągnięcia ich do partji narodowo-socjalistycznej. Ogłaszane są ostatnio listy osób, zwalnianych z obozów koncentracyjnych, przyczem podkreśla się specjalnie, że wśród zwolnionych nie było ani jednego Żyda. Wogóle niema nadziei, by uwięzieni Żydzi mogli się wydostać z obozów koncentracyjnych.

JESZCZE JEDNA OFIARA BARBARZYŃSKIEGO SYSTEMU

Innsbruck, 11. 6. ŻAT. Słynny pedjatra dr Leo Langstein, dyrektor zakładu dla niemowląt im. cesarzowej Augusty w Berlinie zmarł nagle po otrzymaniu wiadomości o zwolnieniu go ze stanowiska. Dr. Langstein, liczył lat 57. Był on jednym z najznakomitszych pedjatrów niemieckich i w swoim czasie leczył stale dzieci eks-cesarza Wilhelma II.

REWIZJA W „JÜDISCHE RUNDSCHAU"

Berlin, 11. 6. ŻAT. W redakcji organu sjonistów niemieckich „Jüdische Rundschau" przeprowadziły organa policji politycznej rewizję, podczas której skonfiskowano niewysłane jeszcze egzemplarze ostatniego numeru. Wbrew doniesieniu o zawieszeniu „Jüdische Rundschau", pismo to ukazywać się będzie w dalszym ciągu.

ROZPĘDZONY ZJAZD KATOLICKI W MONACHJUM.

Monachjum. 11. 6. (Sch) Z okazji zjazdu katolickich organizacyj robotniczych dokonali ubiegłej nocy hitlerowcy licznych napadów na poszczególne grupy uczestników zjazdu przyczem wiele osób zostało poranionych. Wobec tego, że policja niemiecka nie może występować przeciw bojówkom hitlerowskim, został zjazd zakazany, a uczestnicy zostali wezwani do natychmiastowego opuszczenia Monachjum.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY NA EMIGRACJI.

Praga. 11. 6. (R) Wbrew oficjalnym zapewnieniom władz niemieckich, że zarząd niemieckiej partji socjalno- demokratycznej pozostanie w Niemczech, podają dziś dzienniki czechosłowackie uchwałę niemieckiej partji socjalno- demokratycznej z dnia 2 bm., wedle której zarząd partji przeniesiony zostaje na stałe do Pragi. Zarząd niemieckiej partji socjalno-demokratycznej, w skład którego wejdą bawiący już od pewnego czasu zagranicą Wels i Breitscheid, wyda w najbliższych dniach manifest o prawdziwej sytuacji w Niemczech. Główny organ niemieckiej partji socjalno- demokratycznej „Vorwaerts" będzie wydawany w Czechosłowacji.

AUSTRJA PRZECIW NADUŻYWANIU WOLNOŚCI PRASY.

Wiedeń. 11. 6. (W) Rząd austrjacki wydał rozporządzenie przeciw nadużywaniu wolności prasy. Dziennik, który z powodu nadużycia wolności słowa drukowanego zostanie powtórnie skonfiskowany, może być przez kanclerza zakazany na przeciąg najwyżej 3 miesięcy. Jeśli podobny wypadek zajdzie z dziennikiem, wychodzącym zagranicą, może on być zakazany w Austrji również na trzy miesiące.

• • •

Wiedeń. 11. 6. (W) Główny organ hitlerowski „Voelkischer Beobachter" został w Austrji zakazany na przeciąg jednego roku.

100 tysięcy dolarów na rzecz U. H. w Jerozolimie

(!) Nowy Jork. (ŻAT). Pani Feliks Warburg ofiarowała 100.000 dolarów na fundusz przy Uniwersytecie Hebrajskim dla uczczenia pamięci jej ojca, słynnego filantropa Jakóba Schiffa, oraz matki, Teresy Schiff, zmarłej w lutym r. b.

Emil Ludwig o swem pochodzeniu

Zurych (ŻAT) „Israelitisches Wochenblatt für die Schweiz" ogłasza wywiad z Emilem Ludwigiem, który w sprawie swego pochodzenia oświadczył co następuje:

Moi dziadkowie, którzy są rodem ze Śląska, byli pobożnymi Żydami portugalskimi. Ojciec mój, profesor uniwersytetu Herman Ludwig Cohn, słynny okulista, nie był już religijny, lecz do końca życia pozostał wiernym żydowskiej wspólnocie. Ja nigdy nie byłem wychrzczony przez ojca, jak to często pisała prasa. W r. 1883, gdy w Niemczech szerzył się ruch antysemicki, ojciec mój sądził, iż lepiej będzie dla naszej karjery, jeśli dzieci jego przybiorą nazwisko Ludwig zamiast Cohn. Dzięki pomyślnej operacji dokonanej na osobie ministra pruskiego stała się możliwą zmiana nazwiska. Liczyłem wtedy 2 lata, noszę więc to nazwisko od lat 50.

W r. 1901, gdy liczyłem lat 20, jako student w Heidelbergu przez lekkomyślność młodzieńczą pod wpływem kilku znajomych zerwałem z żydostwem i przeszedłem na wiarę ewangelicką. Gdy latem 1922 zamordowany został przyjaciel mój Rathenau, oświadczyłem publicznie, iż występuję z kościoła ewangelickiego i uskuteczniłem też to formalnie. Od owej chwili jestem dyssydentem i wychowuję również moje dzieci w tym samym duchu, ponieważ daleki jestem od wiary Starego i Nowego Testamentu. Przywiązanie moje do rasy żydowskiej podkreślałem zawsze, szczególnie zaś obecnie, gdy jest ona przedmiotem prześladowań.

PROCES O ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE

Onegdaj rozpoczął się w Grajewie na sesji wyjazdowej sądu łomżyńskiego proces kilkunastu członków OWP, którzy w dniu 19 marca podczas obchodu imienin marsz. Piłsudskiego napadli na biorących udział w defiladzie oddział żydowskiej organizacji „Brith Trumpeldor", odebrali chorążemu sztandar, dopuścili się bicia i tłuczenia szyb w domach żydowskich oraz stawili czynny opór policji.

PAMIĄTKA PO WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Ryga. 11. 6. (R) Dzienniki donoszą, że w okolicy Windawy niedaleko wybrzeża kurlandzkiego rybacy odnaleźli na dnie morskiem w głębokości 20 metrów łódź podwodną. Wedle orzeczenia nurka, chodzi o podwodną łódź niemiecką, która musiała tam zatonąć podczas wojny światowej. Łódź jest utrzymana w dobrym stanie.

Światowa konferencja gospodarcza

Światowa konferencja gospodarcza staje się faktem. Ustawicznie odraczana w ciągu przeszło jednorocznego okresu, zbiera się ta największa w dziejach świata konferencja, aby radzić nad największym w historji kryzysem światowym. Przeszło 2.000 delegatów wraz z rzeczoznawcami z najodleglejszych krańców świata cywilizowanego, dokąd tylko sięgają macki wszechwładnego kryzysu, zbiera się w Londynie dla omówienia środków przezwyciężenia kryzysu. Zdawałoby się,że zwołanie tej konferencji symbolizuje jakąś nową erę w ukształtowaniu się stosunków gospodarczych w skali światowej i że znaleziono wreszcie owo cudowne remedjum, które potrafi zgrupować wszystkie rozkłócone narody na jednej wspólnej platformie walki z kryzysem. Tymczasem sytuacja przedstawia się wręcz odwrotnie. Światowa konferencja gospodarcza jest **kompletnie nieprzygotowana** nastrojowo do startu walki z kryzysem. Podobnie jak konferencja rozbrojeniowa, trwająca już blisko półtora roku zwołana została pod najgorszemi auspicjami, w momencie zupełnego nieprzygotowania państw do stopniowej likwidacji skutków wielkiej wojny, tak i konferencja ekonomiczna, która wszakże ma za zadanie również zlikwidować tylko gospodarcze skutki wojny światowej, toczyć się będzie **w atmosferze zagadkowości różnych posunięć poszczególnych państw i kompletnego braku sprzyjającej atmosfery.**

Kilka dni przed rozpoczęciem światowej konferencji gospodarczej obradowała w Bukareszcie w Genewie konferencja państw agrarnych, we Wiedniu zaś obradował kongres Międzynarodowej Izby Handlowej. Obydwie te konferencje zakończyły się przyjęciem rezolucyj, których tenor jest niemal identyczny. Rezolucje te wskazują na **przeszkody w handlu międzynarodowym, w krążeniu kapitałów i ludzi, i na atmosferę naprężenia politycznego,** zakłócającego zaufanie, jako na główne ogniska światowego kryzysu gospodarczego, i domagają się jaknajrychlejszego, radykalnego zlikwidowania istniejących trudności o ile świat chce uniknąć zupełnej katastrofy. Te same rezolucje można wyczytać w protokołach każdorazowego kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej, można je znaleźć w protokołach z obrad różnych komitetów ekonomicznych i finansowych Ligi Narodów, można je znaleźć w protokołach obrad z wszystkich międzynarodowych konferencyj gospodarczych, począwszy od słynnej wielkiej konferencji ekonomicznej w Genewie w roku 1927 a skończywszy na konferencji ekspertów, przygotowującej obecną światową konferencję gospodarczą. Identyczne rezolucje możemy wreszcie spotkać w protokołach wszystkich posiedzeń parlamentów świata, na których kiedykolwiek debatowano nad sprawami polityki ekonomicznej, można je odnaleźć w enuncjacjach różnych osobistości oficjalnych i nieoficjalnych, począwszy od pierwszego lepszego przywódcy lokalnego a skończywszy na Jego Królewskiej Mości Jerzym V. Przez całą kulę ziemską, może za wyjątkiem Sowietów, od Wilna do San Francisco, przechodzi jednomyślny głos **za wolnością w obrotach handlowych, za wolnością migracji kapitałów i ludzi i za pokojem gospodarczo-politycznym.** Głosu tego nie wstydzi się nikt. Jest przekonany o jego zupełnej słuszności stuprocentowy liberał jak i stuprocentowy konserwatysta. Prawdę tę głosi zarówno postępowy Daladier jak i reakcyjny Hitler, zarówno zainteresowany w handlu światowym MacDonald, jak i Roosevelt, reprezentant narodu karmionego dotychczas doktryną Monroego.

Wszyscy chóralnie domagają się likwidacji barjer celnych, ograniczeń kapitałowych i imigracyjnych, likwidacji protekcjonizmu gospodarczego i wyścigu dewaluacyjnego walut. Wszyscy są zgodni w swych żądaniach, ale nikt nie chce przyczynić się do realizacji tych żądań. W tem leży tragizm sytuacji dzisiejszej i przyczyna niepowodzenia wszystkich dotychczasowych wysiłków międzynarodowych w kierunku opanowania kryzysu gospodarczego. W tem leży przyczyna zwątpienia ludzkości w możliwość lepszej przyszłości.

Do roku 1931 istniał jedynie problem **protekcjonizmu celnego.** Uważano, że z likwidacją tego problemu zlikwiduje się główną trudność w opanowaniu kryzysu. W roku 1931 doszedł drugi problem: **ograniczeń dewizowych i utrudnień w migracji kapitałów.** Prace nad likwidacją kryzysu rozpoczynano zatem od końcowej przyczyny tego kryzysu tj. od usunięcia reglamentacji obrotów pieniężno-kapitałowych w poszczególnych państwach. W tym samym roku doszedł trzeci problem, **walutowy,** pogłębiony w roku 1932 i zaostrzony do ostatecznych granic w roku bieżącym w związku dewaluacją dolara. Kryzys zaczęto zatem likwidować od strony walutowej.

Od tej samej strony zacznie się według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpatrywać możliwości wyjścia z kryzysu na obecnej światowej konferencji gospodaczej. Pójdą w las wszystkie uwagi że przecież trudności walutowe poszczególnych państw mają swe źródło w utrudnieniach wymiany gospodarczej, gromadzonych od szeregu lat, że lepiej jest przecież rozpatrywać przyczynę kryzysu walutowego, aniżeli sam kryzys walutowy, będący jeno skutkiem ogólnych trudności gospodarczych. Będziemy znów świadkami targów o względy prestiżowe poszczególnych państw i starć przeciwieństw polityczno-gospodarczych. Roosevelt wyrazi zgodę na ustabilizowanie dolara; jednak uzależn. krok ten od poprzedniej stabilizacji funta szterlinga. Francja i Angija zechcą skreślenia lub redukcji długów wojennych Roosevelt zażąda zaś poprzedniego obniżenia barjer celnych. Francja i szereg innych państw zgodzą się ostatecznie na obniżenie barjer celnych, postawią jednak warunek gwarancji bezpieczeństwa na co znów nie zechcą zgodzić się Niemcy. Kraje rolnicze zechcą obniżenia barjer celnych dla przywozu płodów rolnych do państw przemysłowych, poczem dopiero zdecydują się na obniżenie własnych stawek celnych na przywóz towarów przemysłowych, zaś kraje przemysłowe zechcą, aby krok ten uczyniły pierwsze właśnie kraje agrarne. Nad całością prac konferencji unosić się będzie wielki cień **bankructwa finansowego Niemiec przy równoczesnym szczęku militaryzmu niemieckiego, wzrastającej potęgi polityczno-gospodarczej Japonji i niebezpieczeństwa zakłócenia prac nad stabilizacją stosunków gospodarczych ze strony Rosji sowieckiej, opierającej się dotychczas wszystkim próbom kooperacji europejskiej.**

Niezałatwiony pojedynek funt szterling contra dolar niezałatwiona sprawa spłaty długów wojennych, której termin mija 15 bm. i niezałatwiona sprawa moratorjum transferowego dla długów zagranicznych Niemiec, — to trzy wielkie zagadnienia nieprzedyskutowane dotychczas i tembardziej niedojrzałe do rozstrzygnięcia na tak szerokiej i gwarnej arenie, jak światowa konfernacja gospodarcza wspólnie z Hedżasem, Bułgarją, czy innym Urugwajem. O zagadnienia te może konferencja światowa się rozbić, jeżeli w międzyczasie nie nastąpi porozumienie. Narazie wszystko wskazuje na to, że jeżeli konferencja ta nie rozbije się natychmiast, to w każdym razie rozwodni się w długim okresie jej trwania. Może jednak być inaczej. Dotychczas byliśmy świadkami tego, jak najlepiej przygotowane konfernacje rozbijały się o rzeczy bardzo mało istotne. Może dlatego obecna konferencja gospodarcza uda się mimo istnienie tak olbrzymich przeszkód. Żyjemy wszak w okresie paradoksów...

J. D.

SENSACYJNY WNIOSEK LITWINOWA

Londyn, 11. 6. PAT. Delegacja sowiecka na światową konferencję ekonomiczną, przygotowała **sensacyjną propozycję, z jaką Litwinow zamierza wystąpić w swojem przemówieniu programowem. Propozycja sowiecka zmierza do zawarcia wszechświatowego paktu nieagresji gospodarczej.** Wniosek ten byłby przedewszystkiem wymierzony przeciw polityce gospodarczej Wielkiej Brytanii w stosunku do Sowietów.

Plan Frencha — znowu aktualny!

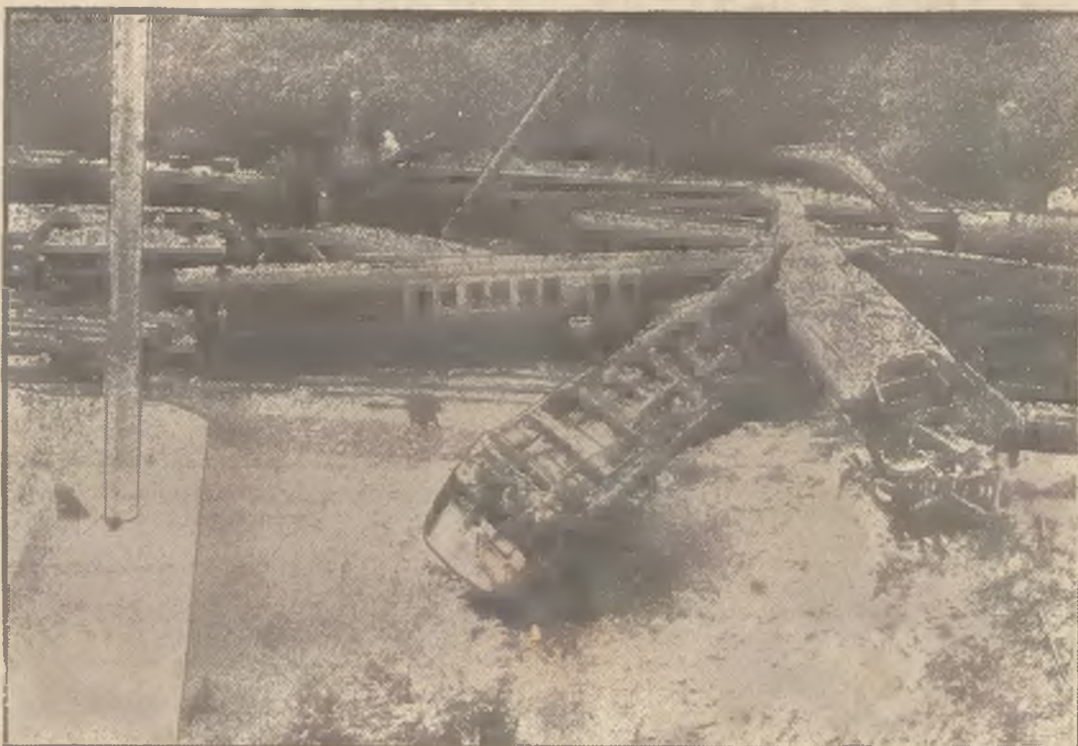
Jerozolima, 11. 6. ŻAT. Rząd palestyński zamierza wkrótce zaciągnąć pożyczkę w kwocie kilku miljonów f. szt. Pożyczka ta przeznaczona będzie częścią na realizację planu Frencha, a częścią na inne cele. W kołach jiszuwu palestyńskiego, który uważał już plan Frencha za bezprzedmiotowy, wiadomość powyższa wywołała poważne zaniepokojenie, gdyż świadczy o tem, że plan ten nie przestał być aktualnym.

Londyn, 11. 6. ŻAT. Przedstawiciel ŻAT zwrócił się do urzędu kolonjalnego w związku z wiadomością o pożyczce na realizację planu Frencha. Z otrzymanej odpowiedzi wynika, że urząd kolonjalny ani nie może potwierdzić, ani zaprzeczyć tej wiadomości. Zaznaczyć należy, że jakakolwiek będzie forma pożyczki rządu palestyńskiego, wymaga ona uprzedniego potwierdzenia przez parlament brytyjski.

ZA KULISAMI ZAMACHU NA VENIZELOSA

Ateny, 11. 6. PAT. Cała prasa bez różnicy zabarwienia politycznego jednomyślnie potępia barbarzyński zamach na Venizelosa i jego małżonkę. W opinji publicznej panuje wielkie wzburzenie wywołane w szczególności ujawnieniem udziału w zamachu szefa policji ateńskiej Polichronopulosa, jawnego wroga Venizelosa, który **niejednokrotnie miał grozić, że pomści śmierć swego brata, zamordowanego podczas zeszłorocznej kampanji wyborczej.** Prasa podaje, że syn Venizelosa wieczorem krytycznego dnia otrzymał anonimowe ostrzeżenie o przygotowywanym na jego ojca zamachu. Młody Venizelos nie przywiązywał jednak do tego ostrzeżenia większej wagi, tembardziej, że wiedział, iż jego ojcu towarzyszy stale straż, złożona z 4 agentów policyjnych.

Straszna katastrofa kolejowa



zdarzyła się — jak juz donieśliśmy — koło Nantes, we Francji. Naskutek wykolejenia się, przewrócił się pociąg pospieszny. W katastrofie zginęło 15 osób, ponad 100 odniosło ciężkie rany.

Ze wspomnień o twórcy Esperanta

Dr. Bychowski opowiada o Zamenhofie

§ Korzystając z pobytu w Warszawie na ogólno-polskim zjeździe esperanckim, zaindagował nasz współpracownik adw. Dr. Dreher, jednego z wybitnych sjonistów warszawskich i reprezentanta miasta Warszawy na zjeździe, Dra Zelmana Bychowskiego, w sprawie jego osobistego stosunku do twórcy Esperanta, Dra Łazarza Ludwika Zamenhofa

Dr. Bychowski przyjął mnie u siebie i przy skromnym rannym posiłku udzielił mi następujących informacyj z dawnych wspomnień o Zamenhofie:

— Gdy w latach osiemdziesiątych powstała wśród młodzieży tutejszej, studjującej w Charkowie i Puławach, myśl odrodzenia żydostwa, zwana chowewe-sjonizmem, zbieraliśmy się często u Zamenhofa w jego mieszkaniu przy Nowolipiu 11. Był to okres pogromów rosyjskich, które podziałały niezwykle silnie na umysły młodzieży i rzucona przez Szefera (tłumacza Graetza na hebrajskie) myśl popagandy na wielką skalę na rzecz idei kolonizowania Palestyny, hasła palestyńskie, popierane na gruncie warszawskim przez chowewe-sjonistów (przypominam sobie Meirowicza, Minza i innych), znajdywały swój wyraz i były gorąco omawiane u Zamenhofa.

— Czy w tym czasie już Zamenhof interesował się sprawą języka międzynarodowego?

— Owszem. Miał nawet gotowy język, względnie szkic takiego języka i dzielił się swym pomysłem ze starszymi odemnie kolegami, ale ci, jak zauważyłem, odnosili się do sprawy tej raczej sceptycznie, traktując ją jako prywatną rzecz Zamenhofa. Nie jestem esperantystą, jednak mogę powiedzieć, że nie doceniano zupełnie znaczenia tego pomysłu.

— I przytem twórca Esperanta pracował nad sprawą narodowo-żydowską?

— Pamiętam doskonale te zebrania i dyskusje. Idea odrodzeniowa, zwłaszcza idea „Bilu“ nurtowała umysły młodzieży, tam się schodzącej. Ona się tam krystalizowała — podkreśla Dr Bychowski.

— Jak odnosił się Zamenhof w późniejszych latach do sjonizmu?

— Idea sjońska ustąpiła potem u Zamenhofa na plan dalszy, wobec tego iż wzrosło jego zainteresowanie dla sprawy stworzenia międzypaństwowego pomostu językowego. Zamenhof miał własne koncepcje społeczne; on był przekonany, że tą drogą toruje drogę ku poprawie stosunków narodowościowych. Koncepcje te przekształciły się później, jak panu wiadomo zapewne, w t. zw. hilelizm, ową ideę religijnego zbratania ludów...

— Usiłowałem później wciągnąć Zamenhofa z powrotem w ruch sjoński, namawiałem go, by przychodził do nas, lecz bezskutecznie: było mu za ciasno u nas, szersze horyzonty pociągały go..

— A jednak — przerwałem mojemu szan. interlokutorowi — Zamenhof nie zerwał zupełnie łączności z żydostwem, gdyż kilkakrotnie ostro wystąpił przeciw prześladowaniom Żydów, naprzykład w r. 1906, protestując energicznie przeciw pogromom na światowym zjeździe esperantystów.

— Tak, — zgodził się Dr. Bychowski, — był on odważny. — Przy całej swojej skromności, wprost nieśmiałości. Niepozorny nazewnątrz, nie odznaczał się wystąpieniem i pewnością siebie, właściwą ludziom czynu i ambitnym. Życie prowadził niewystawne, jako okulista zarabiał na życie niezbyt wiele, choć wystarczająco. Brał, — pamiętam — 30 kopiejek za wizytę, i przychodnia, którą prowadził u siebie ówczesnym zwyczajem, była dobrze uczęszczana przez biednych Żydów. A mógł był — dzięki Esperantu, zrobić wprost karjerę...

— W jaki sposób?

— Opowiem panu pewne zdarzenie z przed wojny. Było to jakoś w r. 1913 lub 1914. — Do Warszawy przyjechał pewien Amerykanin. Z Indianopolis, o ile sobie przypominam. Z żoną. Zaznajomiłem się z nim przypadkiem w pewnej księgarni, do której wstąpił, by zobaczyć na własne oczy gazetę, zaczernioną przez rosyjską cenzurę. Nie wiem, czy panu wiadomo, że przed wojną, miejsca skonfiskowane przez cenzurę, musiano zaczernić, aby stały się nieczytelne.

Otóż zaznajomiwszy się z nim, uczyniłem zadość jego życzeniu zobaczenia w Warszawie domu, w którym mieszkał Zamenhof. Nie uwierzył uszom swoim, gdy mu powiedziałem, że zobaczy nie tylko dom, ale i samego Zamenhofa. Zatelefonowałem do tego ostatniego i tego samego jeszcze dnia pomogłem mu jako lekarz wyciągnąć obłożnie chorą żonę z kliniki jednego z warszawskich kolegów, aby zaprowadzić oboje do mieszkania Zamenhofa.

Byli zachwyceni. Zaraz po wyjściu z domu Zamenhofa, Amerykanin nadał depeszę do Indianopolis tej treści:

„Widziałem Doktora Esperanto!“

DR. LEOPOLD DREHER.



Mezaljans w rodzinie królewskiej



(—) Syn ekskróla hiszpańskiego, książę Asturji Alfons zaręczył się z córką plantatora kubańskiego Edelmirą Pedro- Ocejo. Krok ten wywołał sprzeciw ze strony ojca jego, Alfonsa XIII, który jeszcze za czasu swych rządów zamianował księcia Asturji następcą tronu. Małżeństwo b. następcy tronu z córką plantatora? — chyba nie wypada.

Informator gospodarczy

(—) „WDZIĘCZNY": 1) Według art. 133 ust. handl., po rozwiązaniu spółki, wszyscy dotychczasowi spólnicy lub ich zastępcy, jako likwidatorowie przeprowadzają likwidację, o ile zgodna uchwała spólników lub umowa spółki nie przekazuje jej poszczególnym spólnikom lub innym osobom. 2) Może być.

(—) „H. 13" GORLICE: Niema prawa do urlopu ani za rok 1932, jeżeli w ciągu 1932 roku pracownik ten nie upominał się o urlop, ani też za rok 1933.

(—) „KUPCY W SANOKU": Nie możemy odnaleźć odnośnego wyjaśnienia.

(—) „STAŁY CZYTELNIK W ZKL." Należy uzyskać świadectwo ubóstwa, które należy następnie przesłać nadawcy paczki. Ten zaś winien uzyskać w konsulacie zaświadczenie o zwolnieniu od cła i zaświadczenie to wraz z świadectwem ubóstwa winno być dołączone do przesyłki.

(—) „LEM 1932": Umowy, mające na celu regulację struktury gospodarstw rolnych, a więc: scalenie gruntów, likwidację serwitutów, zamianę gruntów, jeżeli podlegają zatwierdzeniu przez władze ziemskie, — zwolnione są w myśl art. 54 p. 3. z opłaty stemplowej.

(—) „SYMPATYK N. DZ.": 1) Bank Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z r. 1883 przekształcił się w roku 1924 na Bank Gospodarstwa Krajowego, po fuzji z Państwowym Bankiem Odbudowy i Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich. 2) 4-procentowe obligacje kolejowe z okresu przedwojennego zostały zwaloryzowane na zasadzie 100 koron równe zł. 26, zaś przedwojenne 4-procentowe listy zastawne na zł. 9,22 za 100 koron.

(—) „KATOWICE 1961": 1) Ustawowo kwestja ta nie jest uregulowana, jednak istnieje orzeczenie N. T. A. z dn. 9. 5. 1932 r. L. rej. 3786/30, które postanawia, że brak w księgach handlowych oddzielnych rachunków na tranzakcje, podlegające różnym stawkom podatkowym nie uzasadnia nieprawidłowości tychże ksiąg. 2) Za naruszenie przepisów o ustawie stemplowej grozi kara od 5 do 300 zł. Karę tę wymierza urząd skarbowy.

(—) „TROSKI PODATKOWE": Według orzecznictwa Sądu Najwyższego za drobną sprzedaż w rozumieniu kat. III. p. 1. taryfy, uważana jest sprzedaż z zakładów, składających się z jednego pokoju wyłącznie spożywcom; gdy sprzedaż taka odbywa się również drobnym kupcom, stanowi ona handel detaliczny według kat. II. p. 1. taryfy.

(—) „SJONISTA" BRZESKO: 1) Kupony z 4-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej z r. 1928 płatne są 1 kwietnia i 1 października. Pożyczka biegnie do 1 października 1937 roku. Wygrane i odsetki wypłacają kasy skarbowe i banki państwowe. Wygrane ponad 1000 zł. płatne są tylko w Banku Polskim. 2) Na podstawie rozporządzenia Prez. Rzp. z grudnia 1924 r. zostały wszystkie obligacje gminy m. Lwowa zwaloryzowane na łączną sumę przeszło 5 miljonów złotych.

(—) „PODATNIK K.": Prośba o zmniejszenie podstaw wymiaru, skierowana do N. T. A. pozostanie oczywiście bez skutku, albowiem N. T. A. orzeka jedynie o legalności zarządzeń i orzeczeń władz administracyjnych natomiast nie jest powołny do decydowania o wysokości obrotu.

(—) „E. M.": 1) Musi Pan płacić dotychczasowy procent, albowiem ostatnia ustawa o konwersji zadłużenia i obniżce oprocentowania kredytu hipotecznego wyłącza instytucje kredytowe, a więc także i kasy oszczędności. 2) Kasa Oszczędności nie ma prawa do tego. Jeżeli w akcie notarjalnym nie wstawiono klauzuli złotej tj. nie ustalono wartości długu dolarowego w złocie, wówczas Kasa Oszczędności nie może Pana zmusić środkami prawnemi do zamiany długów w dolarach obiegowych na dolary złote. Sprawa taka podpada nawet pod postanowienia kodeksu karnego. 3) Weksle, które Pan daje, są wekslami prolongacyjnemi, a zatem musi Pan je dawać, o ile Pan chce zatrzymać kredyt.

(—) „MAG": 1) Obniżenie płacy bez zachowania trzechmiesięcznego okresu wypowiedzenia jest karalne. 2) Każda umowa, bez względu na to, czy została zawarta ustnie nawet bez świadków czy też pisemnie jest obowiązującą dla obydwu stron. Kwestja np. wysokości płacy da się łatwo stwierdzić bez świadków, drogą wywiadu w Kasie Chorych gdzie Pan niewątpliwie został zgłoszony lub też w ZUPU, albo wreszcie w Urzędzie skarbowym, gdzie szef Pański składał za Pana podatek dochodowy od uposażenia. 3) Nie możemy radzić. 4) Do Inspektoratu Pracy. 5) Po rozwiązaniu stosunku służbowego może być zapóźno.

—o-O-o—

Jeden z czterech...



(—) Sir John Simon, angielski minister spraw zagranicznych.



PONIEDZIAŁEK, 12 CZERWCA.

(—) **Kraków** (312,8) 11,57 Sygnał, hejnał, 12,05 Płyty, 12,25 Przegląd prasy, 12,35 Płyty, 12,55 Dziennik południowy, 14,55 Komunikat eksportowy, gospodarczy, przegląd komunikacyjny, płyty, 16 Popularny koncert orkiestry symfonicznej z Ciechocinka, 17 Pogadanka w języku francuskim, 17,15 Arje i pieśni w wyk. E. Hoffmanowej, 17.45 Recital klawesynowy M. Trombini- Kazuro, 18,15 „Polska przemysłowa czy rolnicza" — p. J. Poniatowski, 18,35 Płyty, 19,10 „O teatrze ludowym" p. Fr. Lipiński, 19,25 Rozmaitości, komunikaty, 19,40 Feljeton: „Życie literackie" — p. St. Adamczewski, 20 Wiadomości bieżące, 20,15 Transm. z Filharmonji Warsz.: audycja z ok. Zjazdu Elektryków Polskich i Czechosłowackich, wyk.: ork. filharm. pod dyr. G. Fitelberga, E. Umińska (skrz.), J. Czaplicki (baryt.); Chopin, Karłowicz, Szymanowski, Kondracki, Różycki, Moniuszko, w przerwie: dziennik wieczorny, 22,30 Wiadomości sportowe, 22,40 Komunikat meteorologiczny i policyjny, 22,45 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8) 7 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 7,05 Gimnastyka, 7,15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe, 7,20 Płyty, 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego, 11,57—20 p. Kraków, 20 Skrzynka pocztowa rolnicza, 20,15—23 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7 p. Warszawa, 11,57—19.10 p. Kraków, 19,10 „Półtora tysiąca harcerzy polskich na światowym zlocie na Węgrzech" — dr. H. Kapiszewski, 19,25—23 p. Kraków, 23 Odczyt w języku nowogreckim: „Zofja Greczynka" — dr. K. Bulas.

Lwów (380,7) 7 p. Warszawa, 11,57—19,55 p. Kraków, 19,55 „Najtańsze górskie rejony letniskowe w Karpatach wschodnich" — mgr. Sterbówna, 20,15—23 p. Kraków.

* * *

Praga (488,6) 6,20, 10,10, 12,30 Muzyka, śpiew, 14,50 Czeska muzyka operowa, 19 Koncert europejski z Holandji, 21,10 Słuchowisko.

* * *

Wiedeń (518,1) 12 Kwartet, 17,15 Koncert chóru i solistów, 19 Orkiestra wojskowa, 20,45 Transm. koncertu z Sali Marmurowej zamku Belvedere, w programie dawna muzyka.

* * *

Paryż (1724,1) 12, 19,20 Koncerty, 20 „Tannhäuser" — opera Wagnera.

Walne Zebranie Centrali Kooperatyw Żydowskich

(—) Z okazji Zjazdu Dorocznego Spółdzielni Małopolskich, zrzeszonych w Ekspozyturze na Małopolskę Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce, odbyło się onegdaj we Lwowie pod przewodnictwem p. posła Dra E. Sommersteina Walne Zgromadzenie Centrali Kredytowej Kooperatyw Żydowskich w Małopolsce, przy licznym udziale członków — delegatów spółdzielni.

Przedłożone w druku członkom sprawozdanie uzupełnił urzędujący dyrektor Centrali Kredytowej p. insp. Spindler, wskazując na konieczność i możliwości dalszej jej rozbudowy i na ważną rolę własnego zdrowego ośrodka kredytowo- finansowego dla całej sieci żydowskich spółdzielni związkowych w Małopolsce.

Po zatwierdzeniu zamknięcia rachunków za rok sprawozdawczy 1932 i powzięciu uchwał w przedmiocie rozdziału nadwyżki bilansowej (zł. 3,453,90) Zgromadzenie udzieliło władzom absolutorjum i dokonało przez aklamację ponownego wyboru wylosowanych członków władz, a to p. insp. Spindlera do Zarządu i pp. Dra W. Wiesenberga (Lwów), dyr. Katza (Czortków), inż. Barała (Złoczów do Rady Nadzorczej.

Lotnik Mattern



którego wspaniały lot dokoła świata odbywa się obecnie

NADESŁANE CZASOPISMA.

„BANK". Miesięcznik poświęcony bankowości i zagadnieniom finansowym.

(—) Ukazał się nr. 4 tego pisma za maj. Treść Nru: „Polityka finansowa Rządu a bankowość polska" — Włodz. Baczyński. „Ogniska kryzysu" Wacław Konderski. „Trzeci rok działalności Banku Rozrachunków Międzynarodowych" — Stefan Warchoł. „Zagadnienie unifikacji prawa czekowego" — R. Wojdaliński. Pozatem numer zawiera omówienie zagadnień bieżących, przegląd ustawodawstwa, konjunktury, bogatą kronikę, bibljografję i statystykę.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, N. Świat 7 m. 39. Poszczególne numery „Banku" można nabywać w księgarniach lub wprost w administracji pisma.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 23

KSAWERY PRUSZYŃSKI

Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec

(—) Kontynuując swój tak świetny i interesujący reportaż palestyński, kreśli Ksawery Pruszyński na łamach „Słowa“ swe wrażenia z Merchawji. **Red.**

Okurzony autobus palestyński wyrzucił nas w źle sklepionem skupieniu kilkudziesięciu domów i baraków, na stepowej, gdyby nie w dwa pasy gór ujętej, równinie. „Miasto“ przypominać musi przeprzęgowe postoje z epoki dyliżansu. Niemniej jest już miastem, będzie trzeciem nowem miastem Palestyny: w Afulji krzyżują się bowiem drogi z Tel Awiwu do Hajfy i z Hajfy do doliny Jordanu, do centrali elektrycznej Rutenberga. Wreszcie Afulja jest punktem środkowym Emek Izrael. „Dolina Izraela“, szeroka, od Hajfy ku Jordanowi spadająca dolina kilkudziesięciu wielkich osiedli rolniczych, nie posiada miasta. Afulja wyrośnie na tem wyrosłem przed nią zapleczu, podobnie jak Tel Awiw wyrósł na kolonjach pardesowych swej okolicy.

Są to dopiero rzeczy które będą, a nim one będą, idziemy oto szosą przez pola, gdzie nie widać jak pod Jaffą gai pomarańczowch, a tylko rosną zielone i niskie, niższe niż u nas zboża. Mój towarzysz cieszy się nimi, tak jakbyśmy w Polsce cieszyli się winnicami, jak tu ludzie cieszą się każdym wybudowanym domem, drzewem zasadzonym na moczarze, kilometrze szosy oddanym do użytku. Jeżeli tam pod Jaffą było bogactwo Palestyny, to tu jest jej spichrz. Mój towarzysz jest młodym Żydem z Polski, byłym nauczycielem szkoły powszechnej w niejakim Różanie, nazywa się Lejb Buchner. Należy od lat do radykalnie lewicowej partji Haszomer Hazair, od kilku miesięcy pracuje w kibucu pod Hederą. Emeku jeszcze nie znał. Wybraliśmy się więc razem, by przejść piechotą w kilkudniowej wycieczce tych kilkadziesiąt kilometrów kraju kolektywów, aż po Jordan, aż po najstarsze rolne kolektywy żydowskie nad Tyberjadą. I patrzeć.

* * *

Gdyśmy weszli na wielki podwórzec kibucu Merhawja, mogła być czwarta po południu i niemal wszyscy byli w polu. Czworobok podwórza zamknięty był z trzech stron budynkami. Przed nami trzy domy mieszkalne o ładnych zielonych okiennicach na tle żółtych ścian. Po lewej naszej ręce duże, stare, nieco zaniedbane nawet, budynki gospodarcze. Za naszemi plecyma trzeci rząd budynków stanowiły kuchnia, spiżarnia, wielka wspólna jadalnia, umywalnie. Stąd wszystko przypominało zamożniejszy dworski folwark w Polsce. Tylko w środku podwórza wielka wieża, na czterech betonowych słupach, ze zbiornikiem wody u szczytu, robiła wrażenie trochę miejskie, trochę egzotyczne.

Ale tymczasem nadszedł młody robotnik i Buchner zapytał go o Meira Jariego. Jari, wiedziałem już, to chluba Merhawji. Merhawja należy do kilku kibuców, które są we władaniu, powiedzmy: pod wpływem, owej lewicowej partji Haszomer Hazair. Jari jest jednym z jej duchowych przywódców i tu pracuje. Niema go jednak jeszcze: jest w tym tygodniu fornalem i wróci z pola może za godzinę. Robotnik oprowadza nas sam, jest już wolny. Pokazuje dużą, betonowaną i z nowoczesnem ustawieniem żłobów oborę. Krowy są rasy miejscowej, damasceńskiej, skrzyżowanej z holenderską. 45 krów Merhawji daje dziennie około 500 litrów mleka. Juz na miejscu przerabia się je na sery i masło, podobnie jak mleko paruset owiec. Mleczarnia i serownia nie robią wrażenia specjalnie nowoczesnych, zato są bardzo czyste, wygląda to raczej solidnie i nie na pokaz. Za niemi oglądamy kilka wielkich kurników z inkubatorami. Te są urządzone — o ile się mogę zorjentować — rzeczywiście wzorowo. Obok kilka nowych w budowie. Gospodarstwo mleczne i drób, objaśniają mnie razem Buchner i nasz robotnik, stanowią najbardziej dochodową gałęź gospodarczą. Kur będzie niebawem do 1300. W związku z rozwojem miast, gospodarstwo mleczne i drób może zawsze liczyć na zbyt.

Byliśmy już koło domów mieszkalnych, obszedłszy obejście, gdy spotkaliśmy Meira. Mył się właśnie i przebierał, jak przebierają się tu wszyscy kibucnicy, wróciwszy wieczorem z pola. Był to tęgi, turowato zbudowany mężczyzna, wyglądający dużo starzej od spotykanych już w czasie naszego obchodzenia Merhawji innych, chyba nie więcej jak po 20 lat mających robotników. Przypominał typ robotniczego działacza z Zagłębia, — oczywiście działacza wyszłego z fabryki nie inteligenckiego pętaka. Byłem ciekaw tego człowieka, ciekaw co powie ten służący za fornala działacz, ten członek „parlamentu“ palestyńskich Żydów, o którym słyszałem wiele a który siedzi ot w takiej Merhawji i powozi. Ale Meir gdy otworzył usta, to było po to, żeby mnie poinformować, że na 2.625 dunamów Merhawja posiada przeszło 2.200 pod rolą, 80 dunamów młodego pardesu, coś koło tego niemniej młodej winnicy, sadu, ogrodu warzywnego.

Podeszliśmy byli do owego zbiornika wody, stojącego w środku dziedzińca. Meir mówił jak ta woda musi być przeprowadzana z miejsc odległych stąd, jak zbiornik zastępuje studnię, jak jednak brak wody do nawadniania pól daje się kibucowi odczuwać. Potem opowiadał, jak temu blisko osiem lat przybył z zawiązkiem obecnego kibucu z Rzeszowa. Jak pracowali na szosie i w mieście i na roli u kolonistów prywatnych, jak potem rozchwiała się założona przez kooperatystów Merhawja i im oddano wówczas kolonję wyposażoną już w budynki i część inwentarza. Ale resztę dokupili sobie sami. Meir pokazuje mi traktory, dar Keren Hajessodu, amerykańską żniwiarkę: kosztowała 1.800 dolarów, a po dwóch latach wróciła już prawie dwie trzecie tej sumy. Jestto znakomita maszyna, tak dobrej niema wiele innych młodszych, mniej zamożnych kibuców. Merhawja oszczędzała na budowie domów, budynków: dzięki temu mogła sobie na to pozwolić. Inwestycje Keren Hajessodu wynoszą 7.362 funty szt. Oznacza to, że na jeden hektar gruntu przypada około 800 złotych inwestycyj inwentarzowych.

Na tych dwustu sześćdziesięciu hektarach żyje 56 dorosłych i kilkanaście dzieci. Właśnie jesteśmy w ich domu. Jasne pokoiki dziecinne, białe łóżeczka, małe mebelki. Nad każdem pochylona matka: praca już się skończyła, a gdy praca się kończy, wszyscy rodzice przychodzą odwiedzić dzieci. Niesłychanie mnie uderza jedno: typ tych dzieci. Wszystko niemal są to płowe jak len czuprynki i modre, słowiańskie oczy. Można by je łatwo wziąć za dzieci niemieckie, z północy, z Meklemburga, z Prus. Niezmiernie dziwna przemiana. Jednocześnie, przyglądając się nachylonym nad pociechami rodzicom spostrzegam, że i ci są naprawdę jacyś inni fizycznie od typów żydowskich z djaspory. Działa tu może opalenie, działa tu praca fizyczna, zmiana klimatu. Coby jednak nie działało, ci ludzie zmienili się ogromnie od owego czasu, gdy opuścili Tarnowy, Rzeszowy, Jasła.

Średniej wielkości pokoiki są zalane ostatniemi blaskami zachodu. Są bardzo czyste. Są przytulne. Kwiaty na oknach, obok łóżek tapczany z masą haftowanych „salonowych“ poduszek. Fotografje. Najczęściej fotografje dzieci. Taki pokój to mieszkanie. Każda rodzina („rodzina“ oznacza tu małżeństwo), posiada taki pokój. „Wolni“ (jest ich niewielu), mieszkają po dwóch - trzech w jednym pokoju.

Na samym rogu ostatniego domu, na przyzbie siedzi stary Żyd. Mówi po polsku lepiej niż po hebrajsku. Buchner mnie objaśnia: w wielu kibucach już zagospodarowanych posprowadzano sobie swych starych rodziców z Polski. Siedzą oni tak w kibucach i żyją na łaskawym chlebie. Ten, to jeden z takich. Wchodzimy do jego mieszkania: stara Żydówka pyta nas o Tłumacz i Trembowlę. Jak wszyscy niemal w Merhawji, i ona jest z Małopolski. W pokoju tych dwojga starych, których dzieci wróciły do Ziemi Obiecanej stoi blaszany, siedmioramienny, liturgiczny świecznik...

* * *

Właściwie z ulgą wszyscy poszli spać. Mnie umieszczono koło domu dzieci, w pokoju z dwoma innymi. Przeszliśmy wielkie podwórze kibucu. Górowało ono nad szeroką doliną pół Emeku. Ciągnęła niemi mgła, dawna malaryczna mgła. I wilgotne ciepło południowej nocy. Daleko przed nami ku wschodowi zniżał się szerokim pasem swych ziem Emek, kraj kolektywów.

I znowu wtedy, jak w Petach Tikwa, opowiedziano mi, cichą palestyńską nocą, jedną historję tego zdobycia:

Było to poprostu tak:

Największa dolina Palestyny, kwitnąca niegdyś, stała się w czasach rządów tureckich wielkiem bagnem. Bagno sięgało aż po Nahalal, niemal po zatokę hajfską. Z wzgórz galilejskich koloniści chaluce patrzyli przez lata w wielką dolinę, o której przecież mówiły Święte Księgi, że była dla ich przodków mlekiem i miodem płynącą.

Moczary przygrzewało silne, podzwrotnikowe słońce; unosiła się z nich mgła wyziewów. W moczarach topiono się jak w bagnach pińskich: nawet ziemie sąsiadujące z niemi objęte były zasięgiem malarji. I była pustka.

Ale Żydzi chcieli kolonizować największą dolinę swej skalistej ojczyzny. Po kilkakroć razy uznano to za niemożliwość. Wreszcie, już po wojnie, Keren Kajemeth wysłał trzy komisje fachowców dla ostatecznego zbadania, czy przecież nie dałoby się tam osiedlić zrzeszonych w kolektywy robotników? — Wszystkie komisje zameldowały szefowi Ke-

ren Kajemethu Usyszkinowi, że jest to niepodobieństwem: Emek Izrael jest nie do osuszenia.

Usyszkin wahał się długo. Choć nigdy jeszcze żadni rzeczoznawcy nie byli tak jednozgodni. Usyszkin, który życie strawił na organizowaniu Nowej Palestyny, wahał się. Wreszcie wezwał samych robotników: „Trzy komisje powiedziały, że Emek jest nie do zamieszkania — rzekł. — Ale nie komisje mają go kolonizować i oszuszać, a wy. Wybierzcie sami komisję i zobaczcie“.

Sam znałem — mówi mój towarzysz — jednego z tej komisji robotniczej. Oto co opowiedział:

„Poszliśmy poza Merhawję i chodziliśmy cały dzień. Błota, błota, błota. Nie było nawet ptactwa wodnego, ani nic, taka martwota. Gdzieś pod wierzchołkami gór lepianki arabskie. A myśmy chodzili i chodzili, a żaden słowa nie powiedział. To cośmy widzieli, to malaryczne „grzęzawisko śmierci“, jak ją zwano, było takie, że nie można było rzec innych słów, prócz słów rozpaczy. Więceśmy milczeli.

I takeśmy obeszli — przejść go nie można było niemal — ten Emek. Stara

ła to ostatnia placówka. Od niej szedł już grząz. Wróciliśmy do miasta, przyszli do Usyszkina. „No co?“

A myśmy i nie wiedzieli co powiedzieć. I dalej myśmy nic nie mówili. „Więc cóż powiecie towarzyszom?“ pytał pan Usyszkin. Aż jeden był taki co rzekł: Panie prezesie. Co wiemy? A -t co powiemy: jak matka ma jedno dziecko zdrowe, a jedno kulawe i w gorączce, to, panie prezesie, do którego ona pójdzie najpierw?“ —

A potem mój towarzysz mi mówił, jak na tę dolinę zwaliła się cała armja chaluców. To nie byli nieliczni, odosobnieni koloniści prywatni dawnej epoki. Nad bagnami lądowały jedne po drugich, całe desanty młodych robotników. 167.227 dunamów Emeku porznięto rowami. W duszny wyziewami błot skwar palestyńskiego lata, w zimne dnie wiosny stali, po pas w wodzie, nadzy, chaluce. Kopano rowy na półtora metra. Pracowano ze zgiętym godzinami w łuk grzbietem, wyrzucając ziemię za rów, wbijając łopatę głębiej i dalej. Brzęczały gromadą moskity. Z każdym dniem niewidzialna ręka malarji, wyszczerbiała szereg pracowników... Ale lukę zasklepiały nowe, młode siły i przybywający z djaspory chaluc brał za wypadłą z rąk rozdygotanych śmiertelną gorączką motykę. Luka zasklepiała się zaraz — a bagno nie odzyskiwało ani piędzi wydartych mu ziem.

W 1922—23 tereny Nahalalu wolne są od malarji. W 1922 koło Beth Alfa zapada na nią 33 procent pracujących: już w 1923 tylko 5 procent. W tym samym czasie w Nahalal z 90 spada na 1 procent. Jeszcze całe lata idzie praca. Chaluce mieszkają w barakach: ręce spękały od wysiłku, skórę nóg toczy jakby trąd. Doprawdy, wszystko tu inaczej, niż na całym świecie: nim powstały osady, powstały cmentarze. Ale w Emek Izrael walą po kolei nowi, nowi i nowi. I dziś pan przejdzie kraj kwitnących wsi, cieszących się tem, co zrobili ludzie. Bardzo piękny jest Emek. Choć ginęli tu młodzi chłopcy i dziewczęta, jak się ginie na wojnie, na froncie“.

Wezuwjusz odezwał się...



(—) Wezuwjusz wzmógł ostatnio swą czynność. Olbrzymi strumień lawy posuwa się szybko w stronę okolicznych wiosek.

JERZY TEPA

„Fräulein Doktor“

Najgenjalniejszy szpieg wojny światowej

(—) Po wielkich triumfach we Lwowie i w Poznaniu, wystawiono przed paru dniami głośną sztukę Jerzego Tepy „Fraulein Doktor“ w jednym z teatrów warszawskich. Z tej okazji ogłosił autor tej sukcesowej sztuki następujący ciekawy artykuł. Red.

Szpiegostwo wojenne było dla profanów księgą niezrozumiałych szyfrów, jednym wiel kim znakiem zapytania. Kilka nazwisk, kilka faktów, przytoczonych przez cenzurę wojenną, wystarczyło, by otoczyć legendą tę lub ową postać.

Tak np. plotka i ciekawość ludzka zrobiła z Mata Hari najgenjalniejszego szpiega Wielkiej Wojny. Szereg zdarzeń mniej lub więcej nieprawdziwych, sława egzotycznej tancerki z Musee Guimet, Marigny i Folies-Bergeres, jej wybitna inteligencja i kilka skandali towarzyskich promowało wcale zresztą zdolnego szpiega na indywidualność, genjalną w swoim zawodzie.

Tymczasem do dziś dnia żyje kobieta, która, będąc szefem wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego, przez cały czas wojny światowej — wprawiała w podziw Europę przez pełne 4 lata nietylko jako kierownik najniebezpieczniejszej formacji bojowej Niemiec, ale również jako genjalna indywidualność, znana w świecie szpiegowskim pod szyfrą 14 G. W. lub „Mademoiselle Docteur“.

Czyny jej, często przypisywane Mata-Hari, służą dziś za temat filmom sensacyjnym, że wymienię tylko „Szpiegów“ Fritza Langa lub „X 27“ z Marleną Dietrich. Są to jednak fragmenty. Całokształt jej życia ujął autor feljetonu w faktomontażu scenicznym „Fräulein Doktor“, opracowanym na podstawie notatek Lawrence'a, Kruka i Berndorffa.

Przejdźmy pokrótce jej życiorys, może w nim znajdziemy odpowiedź na pytanie, dlaczego ta wysoce utalentowana kobieta, mogła zasłynąć jako artystka dramatyczna, tancerka, malarka, powieściopisarka, konstruktorka, nauczycielka języków czy akrobatka — a została szpiegiem.

Kiedy jeden z najzdolniejszych ajentów niemieckiego wywiadu kpt. Wynanky, umarł, a sztab jeneralny nie mógł uporać się z odcyfrowaniem notatek sprawozdawczych, zaszytych w ubraniu, w którem kapitan miał być pochowany, do szefa wywiadu p. Matthesiusa zgłosiła się 16-letnia dziewczynka, podobno przyjaciółka zmarłego, Anna-Marja Lesser.

Wieczorem sztab zbiera się w komplecie — Anna-Marja podchodzi do mapy, bierze notatki i przez 7 godzin mówi o stanie ostatnich manewrów we Francji. Mówi cicho, dobitnie, objaśnia precyzyjnie, rysuje, wprawia w zdumienie najzdolniejszych oficerów.

W tydzień potem „Anna-Marja Leser, studentka malarstwa z Genewy“, jak głosi jej paszport z niepokalanie prawdziwą pieczęcią szwajcarską, przybywa do małej wsi w Wogezach Francuskich, gdzie mają się odbyć manewry dywizyjne i podbija prostotą, ładną twarzyczką i wdziękiem 16-toletniego podlotka zarówno gości pensjonatu, jak i marsowych oficerów.

Chodzi z nimi na wycieczki, fotografuje oficerów na tle armat, maluje przecudne pejzaże wsi granicznych, gawędzi, pyta się, dostaje odpowiedzi, a w Berlinie dowiaduje się p. Mathesius ze strachem, że wbrew dotychczasowym relacjom szpiegów, artylerja francuska posiada już osłony na wypadek otwartej bitwy w polu. Jest to najważniejsze odkrycie ostatnich 4-ch lat.

Anna-Marja wraca do Berlina, 6 miesięcy wertuje z Mathesiusem cały tajny materjał wywiadowczy, poznaje osobiście ważniejszych agentów, a wiosną r. 1914 zjawia się w Brukseli przepiękna kobieta o francuskiem nazwisku, w niczem nie przypominająca 16-letniej studentki z Wogezów.

Zawiązuje flirt z przystojnym porucznikiem, Rene Austin, i jeździ z nim po granicy. Maluje wspaniałe szkice i obrazki olejne, które wysyła via Szwajcarja do Berlina, a tam Mathesius zdrapuje z nich powłokę farby olejnej i natrafia na rysunki, które go o całe niebo bardziej interesują.

Porucznik Rene Austin przyjmuje z entuzjazmem zaproszenie młodej „Paryżanki“ na wycieczkę autem wgłąb kraju, bierze tydzień urlopu — po drodze zwiedzają forty i twierdze, aż pewnego dnia tuż przy granicy holenderskiej wiatr porywa kartkę z notesika tkliwej narzeczonej, a szarmancki porucznik biegnie, by ją uchwycić.

Wtedy Anna-Marja, wiedząc, że za chwilę może zostać zdemaskowana, chwyta za kierownicę, włącza ostatni bieg i auto pędzi przez szosę.

W międzyczasie Austin, który z przerażeniem odczytał kartkę, zawierającą plan ostatniej fortyfikacji, organizuje pogoń, ale auta korpusu żandarmerji granicznej są z oddali tylko świadkami krew w żyłach mrożącej sceny. Samochód Anny-Marji rozbija się przy samej granicy o drzewo i staje w płomie-

150 lat lotnictwa





(—) W dniu 5 czerwca minęło 150 lat od chwili, gdy bracia Montgolfier uruchomili pierwszy balon gazowy. Na zdjęciu na prawo, balon braci Montgolfier, obok wspaniały sterowiec, zakotwiczony na maszcie okrętu — ostatni krzyk techniki nowoczesnej.

niach — a kobieta chwilę przedtem wyskakuje i ginie w nurtach rzeki.

W trzy dni potem znajduje się Anna-Marja w Hoek van Holland, uratowana przez rybaka o kilka kilometrów od miejsca wypadku.

Płynęła przez 3 godziny trzymając notatnik w ustach.

Przybywa do Meranu, aby odpocząć — jednak impulsywna natura nie pozwala jej patrzeć na niezaradność niemieckiego agenta, mającego stwierdzić, czy i jakie roboty ziemne ostatnio wykonano na wybrzeżach całego kraju. Otwiera biuro ogłoszeń w Medjolanie, i w 6 dni zdobywa żądane informacje.

Wybucha wojna. Anna-Marja, którą znamy dotąd pod nieco dziwacznym pseudonimem „Mademoiselle Docteur“, pędzi autem ciężarowem do Ventimiglia, stamtąd zaś za fałszywym paszportem do Paryża.

Monsieur Pissard, paryski ajent, wyrabia jej nowe papiery i „Mademoiselle“ zostaje córką oficera belgijskiego, która w charakterze siostry ma się zgłosić w jednym z lazaretów polowych.

Z narażeniem życia dowiaduje się o planach ofensywy szefa sztabu jenerała de Ryckle'a, jedzie dalej i odtąd wszelki słuch o niej ginie.

Tymczasem Berlin na nią czeka, tembardziej, że komunikacja z ajentami brukselskimi i paryskimi została przerwana.

W gabinecie na Königgrätzerstrasse panuje głęboka depresja. Matthesius jest zdezorjentowany i opuszcza ręce, gdy nagle oficer służbowy z Eupen donosi, że w nocy z 3 na 4 sierpnia posterunek niemiecki na granicy Belgji zatrzymał na szosie z Nasproue wieśniaczkę, która przesyła szyfrę 14. G. W.

Matthesius łączy się z Eupen, opracowuje telefonogramy a po południu tego dnia, t. j. 4 sierpnia, jenerał von Emmich otrzymuje rozkaz przekroczenia granicy belgijskiej i ataku na Liege.

Twierdza Liege wpada w 2 dni później, t. j. 6-go sierpnia, w ręce Niemców.

„Mademoiselle Docteur“ obejmuje wespół z Matthesiusem kierownictwo departamentu wywiadu i pracując po 20 godzin na dobę rozwija działalność, której niepodobna nie nazwać genjalną: w ciągu kilku zaledwie tygodni demaskuje około 200 szpiegów i zmienia cały zespół własny. Żeby podtrzymać słabnące siły, zaczyna się narkotyzować.

Tymczasem paryski ajent m. Pissard, wcielony do wojska francuskiego, popełnia samobójstwo, a jego podwładni wydają listę szpiegów niemieckich, stacjonowanych we Francji.

„Mademoiselle“, mimo iż na jej głowę nałożono cenę 100.000 fr., jedzie do Paryża.

Matthesius, który ma ją odprowadzić na dworzec, nie poznaje jej: stoi przed nim posługaczka, niechlujnie ubrana Normandka, o brudnej cerze, nabrzmiałych, nieregularnych rysach i o tępym wyrazie twarzy. W węzełku ma świadectwa, że przez całe swoje życie była „pilna, posłuszna i pracowita“.

W miesiąc później widzimy ją w słynnym domu przy rue Francois, jako posługaczkę nocną — a w dwa tygodnie potem telegrafy francuskie rozniosły wiadomość do wszystkich stacji granicznych i posterunków wojskowych, że podoficer w cywilnem biurze obrony przed szpiegostwem został uśpiony, a listy, akta i papiery francuskie wraz z listą szpiegów niemieckich zostały wykradzione.

Sprawczynią jest podobno posługaczka nocna, rodem z Normandji.

Telegraf stukał nadaremnie.

Kobietę, której rysopis podano, widziano w tym czasie na granicy szwajcarskiej — a o 500 metrów przed granicą znaleziono 3 ludzi: 2 strażników granicznych i żołnierza. Każdy z nich miał w piersi kulę rewolwerową.

Wiosną r. 1918 zjawia się w Barcelonie żona bogatego plantatora amerykańskiego, organizuje polowy lazaret i przybywa na Marnę.

Tu jednak poznaje ją porucznik Rene Austin i „Mademoiselle Docteur“ ratuje się ucieczką w stronę granicy, torując sobie drogę rewolwerem. Z instynktem i pewnością lunatyka omija straże graniczne i przedziera się w mundurze oficera francuskiego przez linję ognia do okopów niemieckich.

Był to ostatni już wysiłek Anny-Marji Lesser.

W roku 1919 zamknęły się za nią drzwi „sanatorjum“.

Ale już w r. 1932 wróciła ze Szwajcarji zdrowa na ciele i umyśle — i wygłasza odczyty. Heidelberg, Monachjum, Berlin, Lipsk, Wiedeń przyjmują ją entuzjastycznie, w dziennikach ukazują się fotografje przystojnej 36-letniej lady, dwuszpaltowe wywiady z „najgenjalniejszym szpiegiem wojny światowej“ robią furorę, a kilka dni temu firma Warner—Brothers ogłosiła urbi et orbi, że zakupiła pamiętniki „Fräulein Doktor“.

—o—

GUSTAWA JIRKU.

Zgubiony paszport

Zgubienie paszportu w obcym kraju jest rzeczą conajmniej przykrą. Natychmiast przychodzą człowiekowi do głowy najfantastyczniejsze myśli:

— Może jestem przypadkiem podobna do słynnej kobiety — szpiega X?... Nie będę mogla dowieść, kim właściwie jestem...

— A co będzie, jeśli mnie przejadą nagle na ulicy?... Rodzina moja nigdy nie dowie się o tem, gdyż nikt nie zdoła zidentyfikować moich zwłok!

Zgubienie paszportu ma tylko jedną dobrą stronę: — nikt nie może skonstatować mego wieku.... Mogę powiedzieć, że nie mam jeszcze trzydziestu lat.

— Proszę, może pan sprawdzić w moim dowodzie osobistym, ach... nie mam go przy sobie...

Po kilku dniach człowiek przyzwyczaja się do bezpaszportowego życia. Człowiek zaczyna wątpić czy on — to właściwie on, a takie komplikacje bardzo urozmaicają nudne życie. Człowiek jakgdyby jeszcze raz przychodzi na świat...

Jeszcze wczoraj człowiek czuł się przywiązany do książeczki z fotografją: — Pani X. urodzona... w roku... włosy ciemne itd.

Dziś nazwisko, wiek, kolor włosów — wszystko to zależy od mojej fantazji... Ale okazuje się, że człowiek nie może żyć długo bez paszportu... Ciągnie go coś do pieczęci i urzędowych podpisów...

Tak też rzecz przedstawiała się z 35-letnią, ciemnowłosą rozwódką panią Claire, która po zgubieniu paszportu przeżywała piękny sen 25-letniej amerykańskiej garsonki. Ale władze, niemające zrozumienia dla romantyzmu, zmusiły cudzoziemkę do wystarania się o duplikat dowodu osobistego. Pani Claire zaczęła się zastanawiać:

— Wszystkie moje papiery leżą w nocnym stoliku... A gdzie jest kluczyk? W meiseńskiej bombonierce za lustrem na toalecie... Muszą mi przysłać te papiery, w przeciwnym razie nie otrzymam duplikatu... Hm... Kto ma otworzyć szufladkę nocnego stolika?... Kitty?... Pani Eliza?...

Kitty to piętnastoletnia córeczka pani Claire, bardzo mądra dziewczynka, stokroć rozsądniejsza niż jej romantyczna matka. Pani Eliza zaś jest mądrą gospodynią, jedną z tych gospodyń które wkrótce będą rzadszemi okazami niż obecnie ichtjozaury.

— Do kogo mam napisać w tej sprawie... — zastanawia się pani Claire. — Do Kitty?... Nie, to niemożliwe... Do Elizy?... Również niemożliwe... A jednak mogę tylko do niej... Niech ona otworzy szufladkę... Szkoda jej. Z pewnością niezwłocznie odejdzie...

Czego dowodziły te wewnętrzne walki pani Claire?... Że w szufladce nocnego stolika, oprócz metryki, świadectwa tożsamości i innych urzędowych dokumentów, były jeszcze inne papiery, pozbawione urzędowych pieczęci i świadczące o słabości ludzkiej, a może o sile, słowem — listy miłosne... Pani Claire nie wstydzi się bynajmniej tych listów... Często widzi nawet w swych marzeniach rozwiedzionego z nią małżonka, który po jej śmierci siedzi zamyślony przy otwartej szufladce. Niech czytał.. Niech się dowie, jak nie doceniał swej małżonki!... Niechaj przyjaciółki też się dowiedzą.

— Co?... Feliks miał z nią coś wspólnego?... Kochał ją beznadziejnie?... Czy Claire była rzeczywiście taka piękna?...

Marzenia te są piękne, lecz w rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej.

Pani Eliza po otwarciu szuflady i znalezieniu listów, wymówi niewątpliwie posadę. Wy-

TO I OWO

Co można zrobić z wygraną

Cygan wygrał — cygan przepił

Cyganie hiszpańscy należą do najbiedniejszej klasy ludności. Mieszkają za miastem, a tylko w zimie ściągają w mury miejskie, kryjąc się przed zimnem. Jedna z takich wędrownych band cygańskich przywędrowała w zimie do Toledo. Obrała i wynajęła sobie jako locum pustą piwnicę.

Pewnego dnia rozeszła się po mieście wiadomość, iż cyganie nabyli los do wielkiej loterji hiszpańskiej, której ciągnienie odbywa się raz do roku przed samymi świętami Bożego Narodzenia. Słynna wielka loterja jest jednem z największych wydarzeń w życiu całej ludności półwyspu Iberyjskiego. I nic dziwnego — główna wygrana wynosi 6 miljonów pesetów. Dzień ciągnienia jest dniem doniosłym, którego nie może zaćmić żadne inne wydarzenie jakiejkolwiek natury.

To też w całem Toledo wrzało i gotowało się jak w garnku, gdy się dowiedziano, że cyganie wygrali 10.000 pesetów. Każdy z poczciwych toledańczyków zadawał sobie pytanie: co zrobią cyganie z wygranemi pieniędzmi?

Dręcząca zagadka została rychło rozwiązana. Następnego dnia cyganie w liczbie trzydziestu chłopa ruszyli do centrum miasta, władowali się do największego sklepu kolonjalnego i wykupili wszystko, dosłownie wszystko, co sklep zawierał, z wyjątkiem oczywiście urządzenia. Wszystkie zakupione zapasy władowali na wózki i zawieźli do swej piwnicy. Po tym wyczynie ci sami cyganie wtargnęli do Bodegi i zakupili 12 beczek z winem oraz legi zapas flaszek z różnemi napojami. I ten ładunek znalazł się z kolei w sławetnej piwnicy.

Co się działo w owej piwnicy przez następne cztery dni i cztery noce, tego nikt nie wie. Piwnica była przez cały ten czas szczelnie zamknięta i ani jeden z ciemnolicych Pantagruelów nie wytknął nosa na świat boży. Nareszcie piątej nocy, gdy księżyc stał już w pełni na niebie, banda cygańska wywędrowała z Toledo. W piwnicy znaleziono pagórek objedzonych kości, 604 puszki od konserw, 156 pustych flaszek i 12 głucho-brzmiących beczek, w których nie było już ani kropli szlachetnego trunku.

Tak wyzyskali wygraną na loterji cyganie toledańscy, o czem doniosły pisma hiszpańskie, komentujące obszernie jak zwykle, wszystko co ma związek z wielką loterją doroczną.

Afryka mówi...

W Afryce Południowej istnieje 5 uniwersytetów, w Capetown, w Stellenbesh, w Witwaterscand, w Pretorji oraz t. zw. Uniwersytet Południowo-Afrykański. Ogółem studjuje na tych uniwersytetach 5384 osób. Największą frekwencją cieszy się uniwersytet Capetown, który liczy 1407 studentów. — Posiada on również wydziały politechniczne, handlowe i muzyczne. Statystyka ta nie obejmuje 112 studentów z pośród ludności tubylczej, odbywających studja w specjalnem kollegjum w Fort-Hare.

Francja czci najmłodszego zdobywcę Atlantyku

(—) Minister lotnictwa francuskiego, Cot wręcza pilotowi Manuelowi, który dokonał przelotu nad Atlantykiem, order Legji Honorowej, zaszczycając go przytem tradycyjnym pocałunkiem

Piąty konkurs rozrywkowy

(—) Po kilkutygodniowej przerwie rozpoczynamy dalszy konkurs rozrywkowy. Wszystkich Czytelników i uczestników poprzednich konkursów zapraszamy do współpracy. Za oryginalne, pomysłowe zadania, zaliczać będziemy autorom podczas V Konkursu podwójną liczbę punktów, przypadającą za trafne rozwiązanie. Przyznanie tej premji punktowej zastrzegamy wyłącznie redakcji, uzależniając je od rodzaju zadania. Pozatem system przyznawania punktów będzie analogiczny, jak przy poprzednich konkursach. Każde zadanie będzie oznaczone pewną ilością punktów (jeden, dwa, trzy), którą przyznamy za trafne rozwiązanie.

Zagadki konkursowe ukazywać się będą każdego poniedziałku w dodatku „Wiedza i Rozrywka“. Termin nadsyłania rozwiązań upływa po 8 dniach t. j. we wtorek następnego tygodnia. Poźniej przesłane rozwiązania, wzgl. rozwiązania bez dołączonego kuponu nie będą uwzględnione.

Na nagrody przeznaczamy wartościowe książki wzgl. bezpłatny abonament „Nowego Dziennika“.

Zadanie Nr. 1

Kwadraty magiczne

Ułożył Szaradzista.

```
  1 2 3 4
1 — — — —
2 — — — —
3 — — — — 5 6 7
4 — — — — — — —
        5 — — — —
        6 — — — — 8 9 10
        7 — — — — — — —
                8 — — — —
                9 — — — — 11 12 13
               10 — — — — — — —
                         11 — — — —
                         12 — — — —
                         13 — — — —
```

W miejsce pauz wpisać 10 czteroliterowych, a 3 siedmioliterowe wyrazy o podanem znaczeniu poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Roślina; 2) Wzgórze w dawnej Jerozolimie; 3) Planeta; 4) Odszczepieniec, zdrajca; 5) Wzniesienie; 6) Mieszkaniec Azji; 7) Gospoda, karczma; 8) Moneta; 9) Utwór Zoli; 10) Jeden ze Stanów Am. płn.; 11) Kraj w Azji; 12) Poeta klasyczny; 13) Bóg egipski.

Zadanie Nr. 2

Zagadka

Litery: 3a, 2b, 2k, 2ł, 2m, 2o, 2y.

Z wyżej podanych liter należy utworzyć takie zdanie,

Które czy wprost, czy wspak czytane, daje jedno rozwiązanie.

Zadanie Nr. 3

Łamigłówki

Ułożyła Berta G.

2) Gdy ktoś chełpi się bez miary,
Że jest sztukmistrzem i grupą zbiorową,
Fantazjom jego nie daj wiary,
Twierdzenia jego pustą mową.

2) Chociaż litera jest bez treści,
Zdrowa potrawa w niej się mieści.

3) Gdy rodzajnik ojca udaje,
Plon obfity wydaje.

* * *

Za trafne rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przyznajemy 4 punkty (po jednym punkcie za zadania Nr. 1—2, a 2 punkty za zadanie Nr. 3).

Termin nadsyłania rozwiązań upływa we wtorek, 20 bm.

starczy, aby przeczytała tylko podpisy: „Od dziś twój Feliks“... „Zawsze twój Maks“. „Na wieki twój Nick“...

Ona przecież zna każdego z nich!... Dla pierwszego smażyła zawsze kotlety, dla drugiego omlety, a dla trzeciego przygotowywała kompot z gruszek!... Bez szemrania zmieniała ulubione potrawy chwilowych adoratorów jej pani...: Gdy Maks wyjechał zagranicę, pani Claire pocieszyła się szybko Feliksem, a gdy on ją opuścił, przyszła kolej na trzeciego... Najwierniej jednak kochała Nicka, który najczęściej ją odwiedzał...

Ale co teraz robić?... Pani Claire westchnęła. Żeby tylko Kitty nie dowiedziała się o niczem... Niech zachowa najlepze wpomnienia o Nicku, który przecie był jej wujkiem...

Pani Claire napisała do Elizy prosząc ją, aby otworzyła szufladkę nocnego stolika i wskazała jej miejsce, gdzie mieścił się kluczyk.

Po kilku dniach pani Claire otrzymała gruby list. Na kopercie widniał adres wypisany ręką Kitty. Pani Claire rozcięła kopertę i znalazła wewnątrz dokumenty. Wszystko w porządku... A kto dopisał?... Eliza?... Nie, Kitty...

— „Kochana Mateczko!... — brzmi list. — Jesteś strasznie nieostrożna. Zapomniałaś widocznie, że przechowujesz w nocnym stoliku listy, o których Eliza nie powinna wiedzieć... Przecież ona jest w tych sprawach wielką konserwatystką!... Nie wybaczyłaby ci nigdy tych listów od Feliksa, Maksa i Nicka. Gdy tylko nadszedł twój list, otworzyłam szufladkę, wyjęłam stamtąd wszystkie listy, szufladkę zamknęłam i kluczyk odłożyłam do skrytki. Eliza po otwarciu szuflady znalazła tam tylko dokumenty, o które prosiłaś... Listy zachowałam u siebie do Twego przybycia. Wiesz, nie przypuszczałam, że Feliks ma tyle uczucia... A styl Maksa nie podoba mi się wcale.. A co do Nicka... nigdy go nie lubiłam... Nie podobają mi się również jego listy... On zawsze tylko plecie głupstwa o wiecznej miłości!... Powiedziałam mu to dzisiaj, gdy chciał mnie pocałować...“

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Walka z rakiem

(*) Lecznictwo powojenne wstąpiło w nową fazę. Rządy państw nowoczesnych traktują zdrowie ludności, jak skarb społeczny, i czynią najrozmaitsze wysiłki zachowawcze dla obrony tej nowej wartości, która bądź co bądź dawniej na ogół nie była w pełni uznawana, a przynajmniej znajdowała przeważnie główną swoją obronę w rękach inicjatywy tylko prywatnej. Pamiętne są bardzo liczne fundacje szpitali, schronisk, pracowni naukowych itd., które dopiero dziś przechodzą na budżety municypalne i państwowe. Lecznictwo dawniejsze, to z zasady prywatne, traktowało pacjenta pojedyńczo — i jeśli miało swoje niewątpliwie dobre strony — nie mogło dawać nauce tego, co dzisiejsze, mianowicie

dobrej statystyki,

gdyż nie obejmowało w jednym zarządzie większego skupienia pacjentów. Dzisiejsza statystyka chorób jest wręcz rewelacyjna w całym szeregu dziedzin, skąd płyną praktyczne wnioski i instrukcje, w jakim kierunku winna być zwrócona akcja, czy to przeciwgruźlicza, czy przeciwjaglicza, czy przeciwkiłowa itr.

Statystyka Kas chorych obejmuje ogółem (wraz z G. Śląskiem) 5 miljonów ubezpieczonych i w tej właśnie liczbie ubezpieczonych w ciągu ostatnich lat udało się stwierdzić zatrważającą liczbę chorych na raka. Niewątpliwie rak, jako bardzo złośliwy nowotwór, grasował i dawniej, ale nie był rozpoznawany i jeżeli można dziś coś pocieszającego w tej sprawie powiedzieć, to to, że

djagnostyka uczyniła tak wielkie postępy,

iż przy wczesnem rozpoznaniu wiele daje się uzyskać, czy to drogą operacyjną, czy to drogą leczenia konserwatywnego przez zastosowanie odpowiednich metod fizykalnych. Medycyna współczesna kładzie główny nacisk na wczesne rozpoznanie i od tego uzależnia rokowania na przyszłość.

Bardzo interesujące były wyniki odbytego kilka lat temu w Wiedniu kongresu roentgenologicznego. W dyskusji, w której zabierali głos bardzo poważni lekarze, ustalono, że leczenie złośliwego nowotworu nie jest do pomyślenia bez zastosowania

promieni Roentgena i radu.

Potwierdzone to zostało przez wyniki „Radiumhemmet“ w Sztokholmie, przez instytut radiowy paryski, klinikę ginekologiczną monachijską, jakoteż przez komisję przeciwrakową Ligi Narodów. Ustalono bowiem, że przy wczesnem rozpoznawaniu na niektórych częściach ciała stosowanie promieni jest równoważne z operacją i że w niektórych wypadkach, gdzie właśnie nóż operacyjny nie miałby widoków na skutek, lub gdzie po operacji przychodzi do nawrotu, promienie mogą właśnie doprowadzić do wyleczeni a.

Instytut „Radiumhemmet“ w Sztokholmie wskazuje na niezwykle pomyślne wyniki przy leczeniu nowotworów twarzy i migdałków. Doederlein (Monachjum) wykazuje statystycznie, że przekładać należy promienie nad operację. Tak samo Winz (Erlangen) stosuje zasadniczo promienie Roentgena, a rad jako czynnik jedynie pomocniczy, zaś w początkowych okresach raka piersi wyłącznie tylko promienie Roentgena. Lacassagne (Paryż) i Mikulicz (Berlin) proponują

koncentryczny atak na raka:

rad przygotowawczo, w drugim akcie doszczętną operację — a następnie promienie Roentgena dla całkowitego zniszczenia nowotworu.

Ustalono na tymże kongresie wiedeńskim, że djagnostyka roentgenowska poczyniła niezwykle wielkie postępy w rozmaitych gałęziach wiedzy lekarskiej, bowiem przez zastosowanie t. zw. środków kontrastowych zostało umożliwione rozpoznawanie chorób wyrostka robaczkowego, pęcherzyka żółciowego, płuc, nerek i t. d. Z powyższego krótkiego rzutu widać, że medycyna nie ustaje w pracy, że czyni coraz to większe wysiłki — i to skuteczne — w dziedzinie lecznictwa nowotworów, coraz energiczniejsze szczególnie od czasu ustalenia niebezpieczeństwa grożącego ludzkości, zwłaszcza z chwilą udoskonalenia aparatury djagnostyczno-leczniczej, w czem niemałą zasługę mają również i fizycy.

Niniejszy artykuł sprawozdawczy nie byłby kompletny, gdybyśmy nie wspomnieli na tem miejscu o dwu nowszych metodach leczenia nowotworów złośliwych. Pierwsza dotyczy dra A. Theilhabera z Monachjum. Polega ona na tem, że autor stosował

implantację świeżych organów zwierzęcych

(śledziony, grasicy, trzustki, wątroby itd.) powłok brzusznych chorego, co powodowało przez 3—6 dni gorączkę dochodzącą do 39 stopni C. Jak podaje autor, organa te zostają przez organizm ludzki zresorbowane i wywołują poprawę u rakowatych na przeciąg roku i więcej. Pomocniczo stosuje Theilhaber małe dawki Roentgena, diatermję i upusty krwi. Naturalnie zastosowanie znajduje ta metoda przeważnie w wypadkach beznadziejnych, jednakże w średnio-ciężkich jest metodą pomocniczą, rokującą w każdym razie przedłużenie życia.

Autorem drugiej metody jest Warszawianin, dr. D. Thursz, który po kilkoletnich studjach w kraju i zagranicą — stosuje przy leczeniu raka

wlewanie dożylne alkoholu,

rozcieńczonego fizjologicznym roztworem soli kuchennej. Metoda dra Thursza, według jego dotychczasowej relacji, daje zupełnie zadawalające wyniki — lecz jako będąca jeszcze w toku opracowywania nie jest na razie powszechnie przyjęta.

Odpowiedzi redakcji

(—) **DANKEMA:** 1) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy; naświetlać głowę intensywnie lampą kwarcową. 2) Wartość tych środków jest niewielka, ale próbować można.

PAJĘCZYNKA: 1) Nie można stanu takiego nazywać zboczeniem; jest to tylko pewnego rodzaju niedorozwój. 2) Nie grozi to zupełnie niepłodnością. 3) Wskazane byłoby zażywanie lub jeszcze lepiej wstrzykiwanie preparatów zawierających wyciąg z gruczołów mlecznych.

STAŁY CZYTELNIK, SAN: Pędzlować nogi codziennie 20-procentowym, wodnym roztworem formaliny (za receptą lekarską).

X. Y.: Obawy Pańskie są stanowczo przesadzone. Nałóg ten, bardzo częsty wśród młodych ludzi obu płci, nigdy nie prowadzi do tak katastrofalnych i przejaskrawionych następstw. Z chwilą uregulowania normalnego życia płciowego wszystko to napewno minie bez śladu. Co do zażywanego lekarstwa — to nie mogło ono absolutnie spowodować owych bólów głowy, o których Pan wspomina; nie są to też napewno żadne początki obłędu. Istnieje tysiąc przyczyn, które spowodować mogą bóle głowy; co w Pańskim wypadku zachodzi, tego na odległość ustalić niepodobna. Sądzimy, że zamiast się dręczyć nieuzasadnionemi przypuszczeniami, lepiej zasięgnąć porady lekarza- neurologa, który uwolni Pana z łatwością od tych przykrych objawów.

UPOŚLEDZONA: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Pajęczynce“. Konieczna jest tu jednakowoż kontrola lekarska.

Z. P. KRAKÓW: Niema powodu do rozpaczy. Jeżeli istotnie nie wszystko jest w zupełnym porządku, (co stwierdzić można dopiero po dokładnem zbadaniu), to wstrzykiwanie lub zażywanie preparatów, zawierających wyciągi z jąder, dość łatwo wyrównać mogą istniejące braki.

A. M.: Nie możemy Pani służyć. W każdym razie znajdzie Pan odpowiednie prace w każdej większej, dobrze prowadzonej księgarni.

BRĄZOWA: Należy do wody dodać trochę otrąbków, albo też nieco rumianku.

SCH. L. CH., BIELSKO: Sam wynik prześwietlenia promieniami Roentgena nie wystarcza do ustalenia rozpoznania ani też leczenia; do tego konieczne jest opukanie i osłuchanie płuc. Jedno jest pewne; że stan obecny nie jest groźny i nie postępuje naprzód, a raczej cofa się. Co do ożenienia — to co prawda niema powodu, dla którego trzebaby było Panu jej odradzać lub zabraniać, ale lepiejby było może wstrzymać się jeszcze z tem na przeciąg 2—3 lat. I tu jednak miarodajne jest tylko zdanie lekarza, który ma możność zaznajomienia się ze stanem zdrowia Pana na podstawie naocznego zbadania.

Rekordziści jako kulisi



Z okazji otwarcia wystawy światowej w Chicago odbył się ciekawy wyścig. Dwaj znani lekko-atleci, członkowie amerykańskich klubów uniwersyteckich, wystąpili jako kulisi, ciągnąc za sobą „riksze“, w których widzimy dwie nadobne pasażerki.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Propagujemy wioślarstwo wśród Żydów

Pisać artykuł propagandowy o sporcie jest dzisiaj rzeczą spóźnioną. W anachroniźmie tym tkwi właśnie wielkie sportu zwycięstwo, bo nie wymaga on już propagandy, ale zaistniał jako podstawowy czynnik wychowawczy. Ciało, dewastowane — może głęboko pojętym, ale jakże wrogim mu — systemem wychowawczym niedawnych jeszcze lat, zatęskniło za ruchem, słońcem i powietrzem. A zawołało o to głosem, który jak huragan przeszedł ponad głowami opozycji. Poniósł młodzież, przekonał starszych. Przekonał ich nietylko tężyzną, która dźwignęła we frapujący sposób samopoczucie jednostki i narodu, ale także ową przedziwną — trudną do ujęcia w słowie radością wyczynu sportowego — radością słońca, gromadzonego w ciele.

A jednak piszemy dzisiaj artykuł propagandowy. Niema on propagować jednak zasady sportu, ale jeden z kierunków, który uważamy za najsłuszniejszy. Zanim nazwiemy ten kierunek, uprzytomnijmy sobie, czego szukamy w racjonalnie ujętym sporcie.

Przedewszystkiem: **ruchu**, któryby mięśniom naszym dał żądaną przez nie pracę. Praca ta winna być w miarę możności wszechstronną, zadawalniając wszystkie mięśnie i to w ów harmonijny sposób, o który tak trudno we większości gałęzi sportu. Powtóre wartość sportu winna oprzeć się o należytą respirację **płuc**, co związane jest z pobytem na wolnem od kurzu powietrzu. Owe dwa podstawowe czynniki uzupełnić musi trzeci, odgrywający najważniejszą rolę: **moment zadowolenia**, wypływający z harmonji pracy fizycznej w odpowiednio dostosowanym ośrodku. Trzy powyższe zasady nie wyczerpują w zupełności szerokiego zakresu regeneracyjnego sportu, jednak w propagandzie jego winny być traktowane jako podstawowe.

Jako łączący w sobie, obok wielu innych, wyżej wyszczególnione zasady — propagujemy **sport wioślarski**. Ośrodkiem pracy wioślarza są: **woda** i — rozpostarte nad bezpyłnym gościńcem wodnym **powietrze**. Spełniają one zasadniczy warunek **czystości** wdechu. A praca sama? Tkwi w niej cały kurs gimnastyki ruchu, poczynającej się przedkłonem, z równoczesnym przysiadem nożnym, odprowadzanym pracą płuc. A potem praca krzyżów (ciąg na krzyże) z energicznem odbiciem nóg, pracą ramion i rąk, karku i brzucha. Wyeliminowane są tutaj wszelkie przeciążenia jednokierunkowe, wykluczona możliwość zmęczenia jednego mięśnia z wyłączeniem innych. Istnieje tu harmonja ruchu i oddechu, nagrodzona prawdziwą przyjemnością posuwu na wodzie. Pracy pojedynczego wioślarza towarzyszy wartościowy moment psychiczny, wynikający ze zgodności pracy zespołu wioślarskiego. Kilkuosobowa osada łodzi, to jednostka wodna, pokonująca zgodnością ruchów jeden wspólny trud. W zgodności wysiłku tkwi wieloznaczny atut wychowawczy.

Proponujemy sport wioślarski w pierwszym rzędzie ludziom, pracującym w zawodach biurowych. Wymaga niewiele czasu, bo można nim rozpocząć dzień pracy przed godzinami biurowemi, albo też w pierwszych godzinach wieczornych. Koordynacja czasu pomoże niejednemu do opanowania w dość wczesnym wieku powstającego rozleniwienia fizycznego, uniemożliwiającego podjęcie poza zajęciami zawodowemi, jakiegokolwiek wysiłku. Podział dnia na godziny i kwadranse wykaże dopiero prawdziwą jego pojemność. Niejednego osobnika uchroni to może od beztreści godzin wolnych,' wracając go przyrodzie, a tą drogą sobie samemu.

Nadbrzeżna przechadzka niedzielna brzegiem Wisły zadziwi niejednego rzadkiego bywalca tych stron. Ciasną staje się wąska Wisła silnemu napływowi młodych po słońce powietrze, w zieleń i piaski nadbrzeżne. Brązowe ciała wioślarzy urozmaicają krajobraz Wisły na długie kilometry w górę i w dół rzeki. A u wszystkich owych wędrujących istnieje radosne odczucie żywego tętna krwi, miły ciężar słońca na obnażonych plecach, lekki nastrój campingu, niezwiązanego koniecznością wędrówki dworcami kolejowymi, ani wielokilometrowym marszem. **Słońce, wodę i pracę ciała, nienawidzącego żaru ulicy, uciekającego od bladej bezczynności do wielkiej wytwórni zdrowia** — oto, co proponujemy.

A realizacją tego zajmuje się **Sekcja wioślarska Makkabi**, która zarówno taborem, jak i materjałem instruktorskim spełnia swą ważną rolę regeneratora energietycznego w społeczeństwie żydowskiem. (az.)

Obozy letnie krakowskiej Makkabi
w Kowańcu koło Nowego Targu

(:) Niewątpliwie najzdrowszem i najbardziej dla rozwoju fizycznego ważnem jest uprawianie ćwiczeń cielesnych w możliwie najczystszem powietrzu. Na boiskach bowiem, położonych w obrębie wielkiego miasta, wpływ tegoż jest zbyt wielki, by powietrze było wolne od pyłu i sadzy. Dlatego też, nawet dla stale i racjonalnie trenującego sportowca, ważnem jest niejako przewietrzenie płuc świeżem, górskiem powietrzem. Konieczną też jest zmiana warunków życiowych, albowiem zajęcia zawodowe, towarzyskie i codzienne kłopoty, nie pozwalają na pełne i zdrowe wyżycie spojrtowe.

Z tych więc względów spędzenie kilku tygodni w roku w warunkach różnych od codzienności, staje się specjalnie cennem dla zdrowia.

ŻKS Makkabi w Krakowie, w swej nieustannej pracy nad fizycznem odrodzeniem żydostwa zainicjował przed kilku laty **urządzanie obozów letnich, na których uczestnicy mogliby uprawiać ćwiczenia cielesne w najodpowiedniejszych ku temu warunkach**. Pierwszy z tych obozów, odbył się pod kierownictwem **bł. p. dra Edmunda Schenkera** jeszcze w roku 1928 i od tego czasu urządza „Makkabi" Kraków corocznie swe obozy letnie, położone w górskich okolicach, dając możność licznym rzeszom młodzieży żydowskiej spędzenia wakacyj letnich tanio, wygodnie i pożytecznie dla zdrowia.

Tegoroczny obóz krakowskiej Makkabi odbędzie się w Kowańcu obok Nowego Targu. Okolica nader pięknie położona u stóp Turbacza, jest punktem wyjściowym dla licznych wycieczek w pobliskie Gorce, Pieniny i Tatry. Bliskość Dunajca stwarza możność kąpieli rzecznych, zaś stare lasy iglaste i wysokość Kowańca sprawiają, iż powietrze tej miejscowości jest szczególnie czyste i zdrowe.

Obóz znajdzie pomieszczenie w specjalnie na ten cel wynajętych obszernych budynkach. Kuchnia prowadzona we własnym zarządzie, posiada u starych bywalców obozowych swą ustaloną sławę z uwagi na doskonałą jakość i obfitość dań. **Uczestnicy żywieni są cztery razy dziennie**, przyczem szczególny nacisk kładzie się na ilość i jakość wartości odżywczych, albowiem obóz ma na celu nietylko ćwiczenia cielesne uczestników, ale też dostarczenie im odpowiedniego zasobu sił i zdrowia, potrzebnych do całorocznej, wytężonej pracy w życiu codziennem.

Życie obozowe zaczyna się wcześnie, bo już o 6-tej rano i jest nader urozmaicone. Uczestnicy uprawiają pod kierownictwem kwalifikowanych instruktorów wszystkie nieomal sporty, jak lekkoatletykę, piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, pływanie, turystykę itd. pozostając przytem stale pod opieką lekarza obozowego.

ŻKS Makkabi, biorąc pod uwagę obecnie położenie ekonomiczne, obniży wydatnie tegoroczne opłaty, tak iż obecnie koszta miesięcznego pobytu na obozie, wynoszą łącznie z wszelkiemi opłatami tylko zł. 90. Wszyscy uczestnicy otrzymują zniżki kolejowe w wysokości 50 proc., względnie 82 proc. na przejazd z miejsca zamieszkania do Nowego Targu i z powrotem.

Zgłoszenia przyjmuje **do dnia 20 czerwca** Sekretarjat ŻKS Makkabi, Kraków, ul. Jagiellońska 10, codziennie od godz. 11—1 w poł. i 7—9.30 wiecz. łącznie z zadatkiem w wysokości zł. 20. Zamiejscowe zgłoszenia kierować można pocztą pod wskazanym adresem skr. poczt. 372 z dołączeniem znaczka pocztowego na ew. odpowiedź.

EMIGRACJA NIEMIECKA WZMACNIA SPORT ŻYDOWSKI W PALESTYNIE.

(!) Ostatnie wypadki w Niemczech i represje stosowane do Żydów nie pozostały bez echa w Palestynie. Z Niemiec emigrują znani działacze sportowi, którzy wskutek opanowania wszystkich Związków sportowych przez mężów zaufania Hitlera muszą opuszczać swe placówki. Wszechświatowy Związek Makabi przychodzi emigrantom z pomocą wysyłając certyfikaty na przyjazd do Palestyny. Ostatnio taki certyfikat otrzymał znany lekkoatleta niemiecki Kurz. Młodszy jego brat wyemigrował do Pragi, gdzie zgłosił akces do Hagiboru.

Sport żydowski w Palestynie przez dopływ takich sił wzmacnia się pod względem organizacyjnym i sportowym.

Mówią też u nas dość głośno. że inż. Daniel Prenn ma przyjechać na stałe do Palestyny. (Bardzo wątpimy. Red.)

Jeszcze jeden czarny rekordzista



(—) Murzyn Luvalles pobił rekord światowy w biegu na 400 m, uzyskując wspaniały czas 46 sek., lepszy od rekordu Amerykanina Carra 46,2.

Niespodziewane klęski ŁKS-u i Garbarni

(hł.) Wczorajsze rozgrywki ligowe przyniosły w obu grupach dość sensacyjne rezultaty. Nikt się nie spodziewał, że kiepska ostatnio Warta pokonana w Krakowie przez Podgórze, zdoła zdruzgotać u siebie Garbarnię, która potrafiła pokonać Wisłę na jej boisku, w niebywałym stosunku 5:0. Nikt też nie przypuszczał, że Cracovia zdoła pokonać Wisłę aż 4:1. Wkońcu mało kto mógł się spodziewać, że groźny Ruch, który zwyciężył 4:1 Cracovię, uzyska z benjaminkiem i outsiderem KS Podgórze tylko niezna[illegible]ne zwycięstwo :1. W ten sposób zmiana tabeli zaznacza się wysunięciem Warty na trzecie miejsce.

W grupie wschodniej olbrzymią sensacją jest sukces outsidera Warszawianki nad niepokonanym leaderem ŁKSem w samym grodzie kominów. Także lwowskie zespoły wyszły szczęśliwie na obcych terenach. Niekompletna Legia (bez 3 zdyskwalifikowanych) zdołała zremisować z Pogonią, a Czarni zwyciężyli w Siedlcach dopiero po przerwie. Rezultaty te spowodowały przesunięcia na stanowiskach leadera i outsidera, które dla odmiany zajęły Pogoń i 22 pp.

(Recenzje i wyniki ligowe zob. na str. 12).

TABELA LIGOWA

Grupa zachodnia

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	7	12	18:6
2) Cracovia	6	8	14:8
3) Warta	7	6	13:10
4) Wisła	6	5	6:9
5) Garbarnia	6	5	6:13
6) Podgórze	6	2	3:17

Grupa wschodnia

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Pogoń	6	8	13:12
2) ŁKS	5	7	9:1
3) Czarni	6	7	9:7
4) Legia	5	6	9:12
5) Warszawianka	6	4	2:5
6) 22 p.p.	6	2	10:18

AUTOMOBILOWY GRAND PRIX LWOWA

We wyścigu międzynarodowym automobilowym, rozegranym w dniu wczorajszym na ulicach Lwowa zwyciężyli: w kategorji wyścigowej **Bjoernstad (Norwegja — Alfa Romeo)** 3:40,28.6 g., w kategorji sportowej **Veyron (Francja — Bugatti)** 3:52 44.1 g. Krakowianin Ripper był czwartym (4:04.26.4 g.)

Zmartwychwstała „sprawiedliwość“ teutońska

Innsbruck (ŻAT) W „Deutsche Juristen-Zeitung“, jednem z najpopularniejszych fachowych pism prawniczych w Niemczech, ukazał się w tych dniach niezwykle znamienny dla nowych stosunków prawa niemieckiego artykuł pióra prezydenta sądu krajowego w Hechingen dr. Dietricha. Oto co dr. Dietrich pisze, nawiązując do kilku enuncjacyj Hitlera, ministra sprawiedliwości dra Kerrla i nadprezydenta Kube'go:

„Cel narodowy określa cały szereg czynów. Przedewszystkiem wchodzą w rachubę obrażenia ciała, pozbawienia wolności i zabójstwa, jako czyny waleczne. Nikt jeszcze nigdy nie przypuszczał, że żołnierz w polu ma być za podobne czyny karany. Lecz co jest słusznem w odniesieniu do zewnętrznego wroga, ma być stosowane wobec wroga wewnętrznego. Tak więc sędzia, który się zdobywa na odwagę swobodnej interpretacji ustawy, może już obecnie znaleźć wyjście w tej doniosłej kwestji. Postępuje on przytem zgodnie ze staro-germańskim zwyczajem. U naszych przodków **wewnętrzny wróg był wyjęty z pod działania prawa, był pozbawiony czci, prawa i pokoju, by każdy członek społeczeństwa mógł go bezkarnie zabić.** Wytępienie wewnętrznego wroga — wytępienie bez reszty — jest składnikiem restytucji honoru niemieckiego. Może się do niej przysłużyć sędzia przez swobodną interpretację kodeksu karnego. Nie ulega wątpliwości, że przy najbliższej kodyfikacji prawa karnego będzie w drodze ustawowej uregulowana również omawiana tu kwestja. Jest to godne powitania, gdyż przez to położy się kres wszelakim wątpliwościom, i bojaźliwe umysły uwolnione będą z obowiązku interpretowania ustawy w sensie jaknajszerszym.“

Jak z tego wywodu wynika, „prawiedliwość“ niemiecka znalazła już prawnicze uzasadnienie dwutorowości sądownictwa niemieckiego: odrębnej miary przy traktowaniu „Volksgenessen“, zaś odmiennej — dla „wewnętrznego wroga“. Jest to, jak twierdzi Landesgerichtspraesident dr. Dietrich, odwieczna zasada germańska. Aby jednak „bojaźliwe umysły“ wśród sędziów niemieckich nie odczuwały żadnych skrupułów wobec sumienia i aby sędziowie ci nie mieli „obowiązku“ interpretowania ustawy „w sensie jaknajszerszym“, jest oczywiście wskazanem, aby pisana ustawa wyręczyła ich z tego kłopotu. Jasnem jest, że rzecznik odrodzonej staro-germańskiej „sprawiedliwości“ nie ma potrzeby wymienienia, kim jest ów „wewnętrzny wróg“ Niemiec. Goering i dr. Goebbels niejednokrotnie w swych publicznych wystąpieniach podkreślali, że do „wewnętrznych wrogów“ zaliczają w pierwszym rzędzie — Żyda.

Co dzień niesie?

5-LECIE AEROKLUBU AKADEMICKIEGO

W dniu wczorajszym odbyła się na lotnisku w Rakowicach wielka impreza z okazji 5-cio lecia Aeroklubu Krakowskiego. W skład także wchodziło zakończenie V. Lotu Południowo-Zachodniej Polski, im. kpt. pil. Franciszka Żwirki. Impreza zaczęła się o godz. 14 chrztem 4 nowych samolotów O godzinie 14.15 wylądował jako pierwszy ze zawodników V. Lotu P. Z. i P. pilot Chałupnik z A. K. na maszynie PZL 5. Następnie w dość długich odstępach przybywali dalsi zawodnicy. Po przybyciu wszystkich zawodników V. LPZP odbyła się próba regularności na trójkącie lotnisko Rakowice—Kopiec Kościuszki i Kopiec Krakusa—lotnisko.

Zkolei odbyły się emocjonujące popisy akrobacji lotniczej Zapowiedziane grupowe skoki ze spadochronami nie odbyły się z powodu nieprzysłania specjalnych spadochronów.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ASPIRANTA POLICJI

Ze Lwowa donoszą: W czasie burzliwych incydentów na cmentarzu łyczakowskim w związku z odsłonięciem pomnika Franki — interwenjowała policja pod komendą asp. Łukowskiego, kierownika IV komisarjatu. Gdy asp. Łukowski przybył na miejsce oddziału na cmentarz — wezwał obie strony do rozejścia się, przyczem interwenjował dalej w kierunku likwidacji utarczek. W pewnym momencie oficer ten tak się wzruszył, że doznał ataku sercowego i padł na ziemię nieprzytomny. Pogotowie ratunkowe odwiozło asp. Ł. do szpitala, gdzie przez 5 dni chory podtrzymywany był przy życiu przez lekarzy. Ubiegłej nocy jednak aspirant Łukowski zmarł, osierociwszy żonę i dwoje dzieci.

FRZYGODA WŁOSKIEGO AUTOMOBILISTY.

(—) Dziwną przygodę przeżył znany zawodnik włoski Guido Landi, zdążając do Lwowa na międzynarodowe zawody automobilowe. Mianowicie, gdy wraz z drugim zawodnikiem włoskim Balestrero przybył do Krakowa, postanowił wynająć auto ciężarowe, którem zamierzał przetransportować swoją wyścigówkę „Maseratti“ do Lwowa.

W tym celu udał się do garażu „Stop“ w Krakowie, gdzie załadował na ciężarowe auto „Chevrolet“ swoją maszynę Wkrótce obaj zawodnicy włoscy wraz z autem ciężarowem udali się w drogę do Lwowa. W Rzeszowie szoferzy auta krakowskiego pokazali Włochom na migi, iż pragną się umyć i wypocząć. Włosi zgodzili się na to, nakazując im, by rychło ruszyli w dalszą drogę do Lwowa. Pomimo tego do późnej pory ciężarówka ta wraz z wozem wyścigowym Landiego nie nadeszła do Lwowa i zrozpaczony kierowca przy pomocy Małop. Klubu Automobilowego i policji rozpoczął poszukiwania zaginionego wozu. Dopiero późnym wieczorem maszyna Landiego znalazła się we Lwowie.

DWA SENZACYJNE PROCESY KARNO-SKARBOWE.

(—) W przyszłym tygodniu odbędą się w Warszawie dwa ciekawe procesy karno- skarbowe. W pierwszym procesie oskarżonych jest 4-rech kupców warszawskich o uprawianie przemytu narkotyków, morfiny, heroiny i kokainy, przyczem skarb państwa narażony został na znaczne szkody. Konsorcjum złożone z tych czterech handlarzy miało centralę w Warszawie oraz oddziały w całem państwie. Oskarżeni hurtownicy pociągnięci są do odpowiedzialności karnej nietylko z ustawy karno- skarbowej, ale również za naruszenie postanowień międzynarodowej konwencji o walce z narkotykami, do której to konwencji należy również i Polska. Jest to rzadki wypadek, ażeby oskarżeni byli z tego powodu pociągani do odpowiedzialności karnej.

Drugi proces jest niemniej ciekawy. Na ławie oskarżonych zasiadają: były urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych Witwicki, właściciel biura przesyłek do Rosji Celsowski i woźny polskiego poselstwa w Moskwie Olszewski. Witwicki oskarżony jest o to, że jako urzędnik ministerstwa nadużył swojej władzy skarbowej i jako kurjer dyplomatyczny przewiózł z Warszawy 2 000 czerwońców i wręczył je obywatelom sowieckim. Dalej iWtwicki jest oskarżony o to, że pocztą administracyjną ministerstwa spraw zagranicznych przewiózł 2.650 czerwońców za pośrednictwem woźnego Olszewskiego, polecał doręczyć je obywatelom sowieckim. Sowiety mają zakaz wywozu czerwońców zagranicę, wskutek czego Witwicki pociągnięty jest do odpowiedzialności karnej za nadużycie władzy służbowej oraz za działanie na szkodę państwa polskiego, gdyż przez swoje postępowanie mógł narazić Polskę na konflikt z Rosją sowiecką. Oskarżony Celsowski pociągnięty jest do odpowiedzialności za namawianie, a Olszewski za udzielanie pomocy Witwickiemu.

—ogo—

— (:) **OBCHÓD 600-NEJ ROCZNICY KORONACJI KAZIMIERZA WIELKIEGO** nie odbył się wczoraj z powodu niepogody.

— **WYCIECZKA PARLAMENTARZYSTÓW JUGOSŁOWIAŃSKICH** przybyła wczoraj do Krakowa na dwudniowy pobyt. Również wczoraj przybył do Krakowa pociąg kompensacyjny z kilkuset wycieczkowcami z Austrji.

NIEMCY DOZBRAJAJĄ SIĘ!

Paryż. 11. 6. PAT. „L'Echo de Paris“ informuje, że w ostatnim tygodniu francuskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od swoich przedstawicieli konsularnych sprawozdania, stwierdzające wielką aktywność niemieckiego przemysłu wojennego. **Niektóre z tych raportów mają charakter alarmujący. W okresie najbliższych 18 miesięcy lub 2 lat najdalej — zdaniem niektórych konsulów — dozbrojenie Niemiec będzie rzeczą dokonaną.**

* * *

Esen. 11. 6. PAT. Prezydent policji w Dortmundzie zamknął istniejący tam związek samodzielnych żydowskich rękodzielników.

AFERA SZPIEGOWSKA W JUGOSŁAWJI

Białogród. 11. 6. PAT. Władze policyjne w Białogrodzie aresztowały dzisiaj pułkownika b. armji austrjacko-węgierskiej, Niczica pod zarzutem szpiegostwa na rzecz dwóch krajów ościennych. Podczas rewizji w mieszkaniu Niczica znaleziono kompromitujące dowody, które doprowadziły do aresztowania 3 innych b. oficerów b. armji austrjacko-węgierskiej: Laljcza, Streichera i Furlaniego, oraz 2 cudzoziemców Seragliego i Weissa, którzy jako kupcy mieszkali w Dubrowniku. Wszyscy are sztowani staną przed trybunałem obrony państwa.

MATTERN W CHABAROWSKU

Moskwa. 11. 6. (R) Lotnik amerykański **Mattern**, lecący samotnie dokoła świata, wylądował dziś nad ranem o godz. 3 w Charaborowsku

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 14	CZERWIEC **12** PONIEDZIAŁEK 18 Siwan 5693	Zachód słońca 19 m. 33

ZAŁOŻENIE W KRAKOWIE KOŁA ADWOKATÓW RZ. P.

(—) Dnia 9 bm. odbyło się w Krakowie w sali portretowej Ratusza zebranie przedstawicieli miejscowej palestry celem założenia w okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie oddziału Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej. Zebranie zagaił adw. Jerzy Langrod, przewodniczącym wybrano adw. Juljana Gertlera, zastępcą przewodniczącego adw. Romana Bogdaniego, protokół prowadził adw. Kazimierz Rodowicz. Obszerny referat o celach i zadaniach K. A. R. P. wygłosił przybyły w tym celu do Krakowa dziekan poznańskiej Rady Adwokackiej poseł Dr. Witold Jeszke, przedstawiając konieczność zorganizowania w ramach dobrowolnego zrzeszenia koleżeńskiego elity adwokatury stojącej na platformie ideologji Rządu Marszałka Piłsudskiego. Zebrani licznie adwokaci i aplikanci adwokaccy wybrali jednomyślnie Komitet Organizacyjny Oddziału w osobach adwokatów Jerzego Brylińskiego, Tadeusza Jana Bardla, pos. Romana Bogdaniego, Juljana Gertlera, Rudolfa Güntera, Stanisława Klimeckiego, Zdzisława Kwiecińskiego, Jerzego Stefana Langroda, Kazimierza Ostrowskiego, Bolesława Rychlewskiego i Wiktora Szembeka i postanowili na wniosek adw. Ernesta Adera powołać do życia Oddział K. A. R. P. w Krakowie, który na Zjeździe K. A. R. P. w Warszawie dnia 11 bm. reprezentowali adw. pos. Bogdani i Rychlewski. Po zebraniu Komitet Organizacyjny podejmował posła Jeszkego kolacją w Starym Teatrze, w toku której wygłoszono szereg przemówień. Tymczasowy adres Komitetu Organizacyjnego K. A. R. P. w Krakowie: kancelarja adw. Klimeckiego i Szembeka w Krakowie, św. Anny 7.

OLA LILITH I GODIK NA PROWINCJI

(—) Po wspaniałych sukcesach w Krakowie, o których jutro szczegółowo napiszemy, wystąpią świetni artyści Ola Lilith i Godik wraz z laureatką Metropolitan Opery Rachel Ney dziś w poniedziałek w Tarnowie, dnia 13 bm. w Gorlicach, 14. bm. w N. Sączu, 15 bm. w Jaśle i 17 bm. w Rzeszowie.

WŁAMANIE KASOWE.

(—) Nocy onegdajszej nieznani sprawcy włamali się do biur fabryki wyborów powroźniczych Aleksandra Landana przy ul. Harcerskiej 12, gdzie rakiem rozpruli kasę ogniotrwałą skąd skradli kwotę około 3100 zł. oraz rewolwer Steyr kal. 7,66. Przeprowadzone natychmiastowe dochodzenia doprowadziły do ujęcia dwóch osobników jako podejrzanych o dokonanie tego włamania przy których znaleziono kwotę 1018 zł. a pochodzenia których nie mogą wyjaśnić. Dalsze dochodzenia wtoku.

—o||o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A-B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16, i w Podgórzu Rynek 9.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj po raz ostatni w sezonie, na popołudniowem przedstawieniu dla szkół pozamiejscowych i kół rodzicielskich, komedja Moliera „Skąpiec“, z gościnnym występem Ludwika Solskiego. Wieczorem opera Rossini'ego „Cyrulik Sewilski“, w której wystąpi p. Ada Sari i p. Zenon Dolnicki. W dniu jutrzejszym powtórzenie komedji Fredry „Pan Jowialski“ z Ludwikiem Solskim.

— **„DON KARLOS“**, dany będzie po raz ostatni w sezonie na przedstawieniu popularnem w środę z Ludwikiem Solskim, w roli Króla Filipa.

— **LUDWIK SOLSKI W „WESELU“ STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO.** Genjalny artysta Ludwik Solski wystąpi gościnnie tylko raz jeden, w swej potężnej kreacji roli Gospodarza w „Weselu“ Stanisława Wyspiańskiego, w czwartek.

— **OPERETKA ŻYDOWSKA.** Dziś, o godz. 9 wystawi zespół z Wierą Kaniewską na czele, porazostatni znakomitą operetkę „Wesoła Wieroczka“. która na dotychczasowych przedstawieniach cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab. Grodzka 46. a od godziny 7 przy kasie teatru.

— **ZE ZJEDNOCZENIA KOBIET ŻYD. WIZO** Dziś, w poniedziałek, o godz. 5 popoł. posiedzenie Wydziału.

— **KADIMAH** Dziś. godz. 9 wiecz. Konwent B.. na którym Br. Mgr. E. Rosthal, Mgr. M. Neumann i Schrager złożą sprawozdanie ze zjazdu HAZ we Lwowie.

— **„KADIMAH“**. Dziś o godz. 8-ej Konwent recepcyjny.

— **HASZACHAR-PRZEDŚWIT.** Ostatni termin oddania bloczków i pieniędzy za sprzedane szekle dziś i jutro 8—9 wiecz w lokalu.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek pop.: „Skąpiec“; 8 wiecz.: „Cyrulik Sewilski“.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI
(ul. Bocheńska 7)

Poniedziałek, 9 wiecz.: „Wesoła Wieroczka“.

Swietne sukcesy polskich tennisistów

I. DZIEŃ POLSKA—AUSTRJA 3:0

Hebda zwycięża Kinzla, Tłoczyński Matejkę a Jędrzejowska pnę Wolf.

Mecz tennisowy Polska—Austrja w Krakowie rozpoczął się z powodu deszczu sobotniego dopiero w dniu wczorajszym w niedzielę. Kort centralny AZS-u w parku krakowskim musiano całkiem świeżo zaadaptować. Polscy tennisiści po powrocie z Paryża uzyskali zaraz w pierwszym dniu w trzech grach pojedynczych trzy walne zwycięstwa nad czołowymi tennisistami Austrji, co jest wielkim sukcesem międzynarodowym i przesądza prawdopodobnie końcowy rezultat całego meczu na korzyść Polski.

HEBDA—KINZEL 4:6, 7:5, 6:1, 6:2

Na pierwszy ogień poszedł **Hebda**, który nadspodziewanie **łatwo pokonał tegorocznego mistrza Austrji Kinzla**, zwycięzcę byłych mistrzów austrjackich Artensa i Matejki. Tylko pierwszy set stał się łupem Kinzla. Następne trzy sety wygrał pewnie i spokojnie Hebda, chociaż w obu pierwszych setach Kinzel prowadził już 4:1 i 3:1. Gra była ambitna, ale monotonna i nie stała na wysokim poziomie.

TŁOCZYŃSKI—MATEJKA 6:4, 9:7, 4:6, 4:6, 9:7

N... jest niezwykle interesującą i zażartą. emocjon... denerwującą. była walka między byłymi mistrz... a obecnymi wicemistrzami Polski i Austrji. którzy wykazali w swej trzygodzinnej pięciosetowej walce, że przewyższają swych następców pod względem umiejętności technicznych i taktycznych, oraz repertuaru. stylu i rutyny. Tłoczyński wygrał dwa pierwsze sety i zdawało się, że wygra także trzeciego. Ale Matejka pokazał swoje pazury i zdobywszy dwa następne sety uzyskał wyrównanie. Piąty set miał zadecydować. Już prowadził Tłoczyński 3:0, grając z zapałem, ale wytrwały Matejka wyrównuje i prowadząc 6:5 i następnie 7:6 ma dwa meczbole. Ambitny Tłoczyński nad przepaścią klęski ratuje się, wyrównuje i wygrywa 9:7.

JĘDRZEJOWSKA—WOLF 6:0, 6:0

Nasza „Jadzia“ uporała się całkiem gładko z wicemistrzynią Austrji.

Dziś i jutro dalsze rozgrywki. **(hl.)**

Wielkie zwycięstwo Cracovii nad Wisłą 4:1 (2:0)

Derby krakowskie kończy się przykrym zgrzytem. — Sędzia Rosenfeld wyklucza Reymana. — Drużyna Wisły opuszcza demonstracyjnie boisko.

Tymrazem derby piłkarskie Krakowa, które zawsze stanowiło najpiękniejszą i najwyższą demonstrację propagandową polskiego futbalu było poza łowania godnym pokazem niesłychanego spadku poziomu i klasy naszej ligi i tzw. ekstraklasy. Wisła bez Kotlarczyka I., Cracovia bez Kossoka, pozbawione były stylu gry. Mecz był zupełnie bezbarwny i nieinteresujący i warto z niego zanotować tylko strzelone bramki, a to do pauzy 2:0 dla Cracovii przez Kisielińskiego i Zielińskiego, oraz 2:1 po pauzie przez Malczyka, Artura i Kubińskiego, przyczem naszem zdaniem obydwa ostatnie gole zdobyte zostały z pozycyj ofside'owych. Już ten stosunek bramkowy dowodzi, że biało-czerwoni byli na tych zawodach lepsi, ruchliwsi i szczęśliwsi.

I byłby mecz ten skończył się bez względu na rezultat normalnie, gdyby nie mały incydent, który miał niestety przykre następstwa. Ostatnia bramka ofside'owa Kubińskiego wywołała pewien zgrzyt i wymianę słów, między zasłużonymi długoletnim, reprezentacyjnym, kapitanem drużyny Wisły — Reymanem, a długoletnim wytrawnym międzynarodowym sędzią piłkarskim, p. Rosenfeldem z Bielska. Rezultat: wykluczenie Reymana na 5 min. przed końcem z boiska — fakt dotychczas w historji ligi nienotowany. Drużyna Wisły gra z polecenia Reymana dalej, po chwili jednakże wraca na boisko i każe swej jedenastce grę przerwać i boisko opuścić (pono na skutek dyrektywy prezesa Wisły doc. dra Orzelskiego). Niewątpliwie p. Rosenfeld nie wykluczyłby bez ważnej przyczyny tak wybitnego zawodnika, jak Reyman, a z drugiej strony niemożliwem jest, aby taki dżentelmeński sportowiec, jak Reyman bez ważkiego powodu dopuścił do wykluczenia siebie z boiska i demonstracji drużyny Wisły w obronie swego kapitana. Incydent jest przykry, czekamy wyjaśnień i następstw. (hl.)

WYNIKI LIGOWE

Kraków. Ruch—Podgórze 2:1 (2:0).
Cracovia—Wisła 4:1 (2:0)
Poznań. Warta—Garbarnia 5:0 (2:0)
Łódź. Warszawianka—ŁKS 1:0 (1:0)
Siedlce. Czarni—22 pp. 4:2 (1:1)
Warszawa. Legja—Pogoń 3:3 (1:1)

MISTRZOSTWO A-KLASY KZOPN-u

Grzegórzecki—Olsza 2:1 (1:0)
Korona—Legja 2:1 (1:1)

Mecz lekkoatletyczny Lwów-Kraków 86:39

Rewanżowe spotkanie o puhar m. Lwowa (pierwszy mecz wygrał Kraków w roku 1931 we Lwowie), rozegrane w dniu wczorajszym na bieżni Cracovii, zakończył się niespodziewanie drugą cącem zwycięstwem Lwowian. Klęska ta odzwierciedla ciężki kryzys, jaki przechodzi obecnie lekko-atletyka w Krakowie. W reprezentacji było zbyt wielu młodych i nierutynowanych zawodników, na których odbijał się fatalnie zupełny brak zawodów w Krakowie. Na starcie brakło zawodników tej miary, co Nowak, Drozdowski, Stiel, Goldfinger itd., Goście natomiast wystąpili w najlepszym składzie z Niemcem, Sawarynem, Śliwakiem i Lichtblauem na czele. Organizacja zawodów sprawna. Publiczności 800 osób.

Szczegółowe wyniki: **Biegi:** 100 m: 1) Śliwak (L) 11.3, 2) Łańcucki (L) 11.7, 3) Tawski (K); 400 m: 1) Rodzynkiewicz (L) 53.7, 2) Kosiarz (K) 54, 3) Tawski (K); 1.500 m: 1) Sawaryn (L) 4.19, 2) Jasiński (L) 4.19.4, 3) Soldan (K): 5.000 m: 1) Fiałka (K) 15.46.6, 2) Sawaryn (L) 16.24, 3) Modzelewski (K); 110 przez płotki:1)Nowosielski (K) 16, 2) Niemiec (L) 16.4, 3) Dubena (L). **Skoki: w dal:** 1) Niemiec (L) 6.54, 2) Górniak (L) 6.54, 3) Nowosielski (K) 6.48; wzwyż: 1) Niemiec (L) 1.71, 2) Górniak (L), 3) Nowak II. (K). Poza konkursem uzyskał Niemiec 1.81. O tyczce: 1) Morski (L) 3.22, 2) Lichtblau (L) 3.22, 3) Nowak II. (K) 3.04. **Rzuty:** Kula: 1) Kaniak (L) 13.55, 2) Orski (L) 12.21. 3) Buchała (K) 11.80. Dysk: 1) Kaniak (L) 38.34. 2) Buchała (K) 51.11, 3) Pouch (K) 35.14; Oszczep: 1) Kądzielawa (K) 52.25 (poza konkursem 53.25. 2) Buchała (K) 51.11 3) Medycki (L). **Sztafeta 4x100:** 1) Lwów 48.8 w składzie: Śliwak, Łańcucki, Dubena i Niemiec. 2) Kraków 49.4 zdyskw. za przekroczenie toru. **Sztafeta olimpijska 800x400x200x100:** 1) Lwów 3,37.4 w składzie: Rodzynkiewicz. Śliwak. Dubena i Łańcucki, 2) Kraków 3.38.6 w składzie: Fiałka, Kosiarz. Tawski i Zamorski.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7 pod zarządem Maksymiljana Feldmana